Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 233. — ROK XXXIV.

PONIEDZIAŁEK 29. SIERPNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY)
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.095.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Przed obradami L. N.

NOWE ZARODKI KONFLIKTÓW.

W dniu 2 września rozpoczną się obrady 46 sesji Rady L. N., mającej być przygotowaniem do Zgromadzenia L. N. Praktyka dotychczasowa uczy, że przy całym pozornym demokratyźmie genewskiej instytucji właściwem do załatwiania spraw forum jest Rada, a nie Zgromadzenie L. N.

Jeden tylko punkt obrad Zgromadzenia przedstawia większą wagę; jest nim **wybór nowych członków Rady** w miejsce Czecho-Słowacji, Belgji i San Salwador, które w ub. roku otrzymały mandat roczny. Sprawa wyborów komplikuje się o tyle, że Belgja chce dalej zasiadać w Radzie z uwagi na niepokojące wiadomości o zbrojeniach niemieckich, które — jak wiadomo — zdemaskowali właśnie belgijscy ministrowie: de Broqueville i Vandervelde. Prócz niej ubiegają się o wybór jeszcze trzy państwa: Danja, Finlandja i Kuba. Nie jest wykluczonem, że koło konkurentów powiększy się jeszcze w najbliższych dniach.

Na porządku Rady L. N. jest parę spraw Polskę bezpośrednio obchodzących. Są to głównie sprawy gdańskie, jak sprawa polskich składów amunicyjnych na Westerplatte... Ponadto ma wejść pod obrady i sprawa szkolnictwa niemieckiego na polskim Górnym Śląsku.

Wiadomo jednak, że najważniejsze obrady i wypadki toczą się za kulisami L. N., — na dyskretnych wycieczkach w uroczej okolice szwajcarskich gór i jezior, — podczas przerw między jednem a drugiem posiedzeniem. I toczą się te rozmowy i te wypadki w bardzo ścisłem i bardzo szczupłem gronie, bo — jak było w dwóch ostatnich latach — pomiędzy Briandem, Chamberlain'em i Stresemannem. Właściwie — można bez żadnej przesady powiedzieć — **ci trzej ministrowie stanowią dziś właściwą Radę L. N.;** reszta zaś reprezentacyj znajduje się w przymusowem położeniu poprzestawania właściwie na składaniu gratulacyj... Nie jest to oczywiście tak, jak być powinno. Sen. Jouvenel ma rację, kiedy twierdzi, że się wiele spraw należących do Ligi Narodów, zostawia do załatwienia poza nią. Trudno jednak! Trzeba brać L. N. taką, jaką jest! A faktyczny stan rzeczy jest ten, że i tym razem o losach międzynarodowych spraw decydować będzie szczupłe grono trzech ministrów: Briand, Chamberlain i Stresemann.

Tym razem będą mieli istotnie twarde orzechy do zgryzienia... **Ośrodkiem zainteresowania powszechnego są w tej chwili Niemcy.** Od szeregu tygodni prowadzi gabinet berliński wytężoną akcję o ewakuację Nadrenji. Ostatnią jej fazą było wystąpienie Loebego w Paryżu na kongresie Unji międzyparlamentarnej. Jest rzeczą pewną, że p. Stresemann podniesie w Genewie żądania w tym względzie i że to zrobi w imię Locarna i Thoiry. Taki jest stały sposób mówienia Niemiec o tej sprawie.

Lecz, czy Ententa, w szczególności Francja będzie mogła zadośćuczynić pretensjom niemieckim? Mowę Jouvenela można uważać za przestrogę pod adresem Brianda, by się nie dał pociągnąć pięknym frazesom p. Stresemanna. Ponadto, całkiem nie w porę wypadły Niemcom rewelacje ostatnie o zbrojeniach Rzeszy. Skłaniają one Francję do niepuszczania z rąk tego jedynego atutu przeciw Rzeszy, jakim jest wojsko. Ententy nad Renem. Z drugiej jednak strony nie można zapominać, że w roli medjatora wystąpi, jak zawsze, Anglja i że skutkiem tego Niemcy część przynajmniej swych celów osiągną.

Niemcy przedstawiają w tej chwili dużą wartość dla Anglji... Dzieje się to skutkiem zerwania konferencji rozbrojeniowej w Genewie i wynikłego stąd ochłodzenia się stosunków anglo-amerykańskich. Z pewnem nieukontentowaniem zanotowała prasa angielska, że z pośród mocarstw tylko Ameryka przesłała gratulacje Hindenburgowi w rocznicę konstytucji wejmarskiej... Zapewne zbliżenie Rzeszy do Ameryki nie byłoby w tej chwili groźnem dla Anglji na terenie światowym; jednak musiałaby je odczuwać na terenie europejskim.

Ponadto ma Anglja inny jeszcze powód do ustępliwości względem Niemiec — Rosję sowiecką... Rozbicie rokowań genewskich i ochłodzenie stosunków anglo-amerykańskich sprowadziło gwałtowną zmianę kursu sowietów w stosunku do kapitalistycznej Ameryki. Są już nawet fakty z tej dziedziny! Właśnie w tych dniach obydwie stolice Bolszewji wiwatują na cześć amerykańskich „bussinessmanów", którzy badają teren dla swych interesów i finansów. Dalszym faktem jest układ Standard Oil Company z sowieckim „Naftatrustem". Trzecim — ujawniony przez prasę socjalistyczną — nakaz z Moskwy, by komuniści europejscy oszczędzali Stany Zjedn. z okazji manifestacyj po straceniu Sacco i Vanzetti'ego. Anglja pracująca nad odcięciem sowietów od świata, nie zechce dopuścić do tego, by chwilowe zainteresowanie się Ameryki Rosją przybrało charakter stały, a tem bardziej będzie się starała o to, by ścisłe związki Niemiec z Rosją właśnie w tym czasie osłabić.

Jest więc obecna sytuacja światowa naszpikowana zarodkami konfliktów. Wrześniowe obrady L. N. będą na nie natrafiały co chwila. Należy sobie życzyć, by je zdołano zniszczyć. **W. Z.**

—o:o—

Bandycki napad na pociąg osobowy pod Strzemieszycami.

Warszawa. (Telef. wł.). Wczoraj o godzinie 10 wieczorem w stronę Strzemieszyc zdążał pociąg osobowo-towarowy po linji Wolbrom—Rabsztyn. W tym czasie na linji zaczęto dawać sygnały ostrzegające o grożącem niebezpieczeństwie. Gdy maszynista zwolnił biegu, do pociągu wpadło kilku uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy poczęli wyrzucać towary z wagonów, kilku zaś rzuciło się na pasażerów. Na wszczęty alarm brygada konduktorów stawiła opór, przyczem w czasie strzelaniny bandyci zranili w rękę i bok konduktora Michała Bernarda. Rannego przewieziono do szpitala w Olkuszu. Za bandytami policja wszczęła pościg.

—oOo—

Zwołania Sejmu domaga się 220 posłów

Warszawa. (Telef. wł.). Na wniosku do Pana Prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej znajduje się 220 podpisów. Związek Lud.-Nar. złożył 100 podpisów, Piast 27, Ch. D. 28, Wyzwolenie 14, P. P. S. 36, Ch. N. 15.

ZWOŁANIE SEJMU 10 WRZEŚNIA.

Warszawa. (AW.) Wczoraj marszałek sejmu Rataj wysłał na ręce prezydenta Rzeczypospolitej pismo, przedkładające jednobrzmiące wnioski, poszczególnych klubów poselskich. Równocześnie został wysłany równobrzmiący wniosek senatu podpisany przez senatorów wymienionych klubów. Pismo to zawiózł do Pana Prezydenta dyrektor kancelarji sejmowej p. Pomykalski. Wobec tego w myśl artykułu 25-go Konstytucji sejm zwołany być winien w ciągu dwóch tygodni t. zn. około 10 września b. r.

—oo—

Nowi kandydaci na poselstwo sowieckie w Warszawie

Warszawa. (AW.) Sprawa obsadzenia przez moskiewski Narkomindieł przedstawicielstwa sowieckiego w Warszawie wchodzi w coraz to nowe fazy. W chwili obecnej po niespodziewanym zdezaktualizowaniu kandydatury Arałowa, wchodzi w rachubę, jako kandydat Stomoniakow, oraz według pogłosek były przedstawiciel sowiecki Karachan. Nominacja następcy Wojkowa, nastąpi jednak nie wcześniej niż w drugiej połowie września b. r.

Normalizacja przemiału mąki.

Warszawa. (Tel. wł.) Oprócz normalizacji przemiału mąki żytniej projektowane jest również normalizacja przemiału mąki pszennej. Rozporządzenie w tej sprawie ukaże się w niedługim czasie.

Rezerwy zbożowe we Lwowie i Wilnie

Warszawa. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, rezerwy zbożowe zostaną utworzone we Lwowie i Wilnie.

Cła wywozowe na żyto.

Warszawa. (PAT.). W związku z artykułem pod tytułem „Zboże drożeje", umieszczonym w numerze 233 „Robotnika" z dnia 26 b. m., Polska Agencja Telegraficzna stwierdza, że rozporządzenie w sprawie ustanowienia ceł wywozowych na żyto i mąkę żytnią, podpisane było przez min. Niezabytowskiego, oraz ministrów Czechowicza i Kwiatkowskiego już w dniu 22 sierpnia b. r. Dnia 23 b. m. rozporządzenie to przesłane zostało do ministerstwa sprawiedliwości, celem ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw".

Nieporozumienia w łonie gabinetu angielskiego.

Londyn. (PAT.). Koła polityczne zostały wczoraj wieczorem silnie poruszone pogłoską o ustąpieniu z gabinetu wicelrabiego Cecila, kanclerza księcia Lancaster, z powodu różnicy zdań, istniejącej między nim i resztą członków gabinetu w sprawach dotyczących Ligi Narodów. Cecil odmówił zarówno potwierdzenia jak i zaprzeczenia tej wiadomości.

Wysiedleni z Polski.

Warszawa. (Telef. wł.). Władze wojewódzkie w Wilnie wręczyły wczoraj dekret o przymusowem opuszczeniu Polski emigrantom rosyjskim: p. Adamowiczowi i redaktorowi „Wileńskiego Jutra" p. Romanowskiemu.

Przed wyrokiem na Żymierskiego

Replika prokuratora.

Warszawa. (Telef. wł.). Na dzisiejszej rozprawie przeciwko generałowi Żymierskiemu, prokurator Rumiński punkt po punkcie zbijał tezy obrony. Prokurator omówił rolę departamentu III. min. spraw wojsk., który, według twierdzenia obrony, miał brać żywy udział w pertraktacjach z „Protektą" co do dostaw masek przeciwgazowych. Tymczasem według zeznań świadków, rola tego departamentu ograniczała się do dawania koszulek i numerów. Dalej prokurator odpiera zarzut obrony, że generałowie Majewski i Puławski również będą pociągnięci do odpowiedzialności; pierwszy za przyjmowanie masek bez respiratorów, drugi bez puszek.

Skarga Niemców na polską reformę rolną.

Berlin. (PAT). Biuro Wolffa donosi z Genewy, że do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła skarga podpisana przez szereg osób z Bydgoszczy przeciwko pokrzywdzeniu mniejszości niemieckiej przez polską reformę rolną.

P. KNOLL PO RAPORCIE.

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę powrócił do Warszawy zastępujący ministra Zaleskiego minister Knoll, bawił w Druskienikach dla złożenia raportu politycznego panu premjerowi Piłsudskiemu.

O czem piszą inni?...

„Dalekowidząca Anglja...“

P. sen. Ringel omawia w „Nowym Dzienniku“ obecny stan sprawy palestyńskiej. Naprzód wyśmiewa znaną skłonność żydów do robienia alarmów według powiedzenia niemieckiego poety:

„Bald himmelhoch jauchzend, bald zu Tode betrübt“.

A potem pełen optymizmu stwierdza, że wszystko dobrze idzie, albowiem Anglja jest dobrej myśli:

„**Dalekowidząca Anglja** uważa, że kryzys ten (w kolonizacji Palestyny) jest czemś przemijającem, że wierzy, iż naród żydowski przezwycięży go własną siłą i że mimo kryzysu kolonizacja żydowska i stworzenie żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie staną się faktem realnym. Dowodem dalszym optymizmu Anglji co do naszej siedziby narodowej, jest fakt że właśnie w roku największego kryzysu przyznała Żydom definitywnie duże koncesje olbrzymiego znaczenia: co do elektryfikacji Ruthenberga i co do Morza Martwego“.

Nie chcielibyśmy psuć dobrego humoru p. senatorowi, ale musimy zauważyć, że, naszem zdaniem, inne myśli nasuwają pogłoski z ostatnich dni, jakoby Anglja miała już dość mandatu palestyńskiego i jakoby go chciała oddać Włochom. Pogłoskom tym zaprzeczono, bo przecież nikt przed czasem nie odkrywa kart; ale sam fakt pojawienia się ich dowodzi, że „dalekowidząca Anglja“ ma jakieś smutne przeczucia...

Komuniści w sprawie Sacca i Vanzettiego.

Wreszcie i „Naprzód“ dowiedział się, że demonstracje w sprawie Sacca i Vanzetti'ego urządzają głównie komuniści. Pisze bowiem:

„W demonstracjach urzędowych z powodu wykonania wyroku na Sacco i Vanzettim biorą główny udział komuniści. Kto czci Dzierżyńskiego, nie ma moralnego prawa demonstrować przeciw Fullerowi, ale chodzi tu o inną znamienną dla komunistów rzecz. Oto urządzają oni krwawe nawet demonstracje w miastach europejskich, a zachowują się względnie spokojnie w Ameryce; dalej uderza, że nawet ich demonstracje w Paryżu, Berlinie, Amsterdamie i t. d., były skierowane raczej przeciw władzom miejscowym i publiczności, które nie są winne mordu w Bostonie, a jakoś oszczędzały miejscowe reprezentacje Ameryki“.

Niestety, w awantury wywołane przez komunistów, dali się wciągnąć w wielu miastach socjaliści. I to jest uderzające! Wiedzą, że puszczają wodę na młyn bolszewizmu, biorąc udział w tych demonstracjach! Nie mogą sobie odmówić przyjemności! Albo: natura ciągnie wilka do lasu!

Układy litewsko-łotewskie.

Korespondent ryski „Kurjera Warszawskiego“ podaje interesujące szczegóły o układach łotewskiego min. spraw zagranicznych, p. Zeelensa (czy p. Cielensa) z litewskim. Waldemarasem. Według jego informacji, konferencje nie doprowadziły do ważniejszych wyników:

„Z wywiadu p. Waldemarasa wynika, że zawarciu porozumienia na przeszkodzie stanęła Polska. Jakże bo można, twierdzi minister litewski, skasować wizy pomiędzy Łotwą i Litwą, gdy zachodzi obawa, że przez granicę tę tłumnie będą do Litwy wjeżdżali obywatele polscy? Czyż możliwe jest zniesienie granicy celnej, wobec możliwości wyzyskania przez Polskę tej wolności obrotu towarowego dla wprowadzenia swych produktów na rynek litewski? Jednem słowem konkluzja jasna; **bez porozumienia polsko-litewskiego wejście Litwy do jakiejkolwiekbądź kombinacji z krajami bałtyckiemi jest niemożliwe.**

W ten sposób polityczna część rozmów kowieńskich spełzła na niczem, bo gdy sprawa doszła do kwestji stosunków z Polską, to p. Cielens najwyraźniej zaznaczył, że sprawę wileńską uważa za kwestję polską, lub litewską, a w żadnym razie nie zagadnienie międzynarodowe, obchodzące Łotwę. Załatwiono natomiast pewne drobne sprawy, dotyczące regulacji rybołóstwa i spraw granicznych, do których załatwienia chyba podróż ministra spraw zagranicznych konieczną nie była“.

Nie można jednak, naszem zdaniem, lekceważyć konferencyj łotewsko-litewskich, ponieważ stanowią one próbę stworzenia „bloku bałtyckiego“ bez Polski.

Mniejszości uprzywilejowane i nieuprzywilejowane.

Pewne światło na obrady kongresu genewskiego mniejszości narodowych rzuca korespondencja p. Hirszhorna w „Naszym Przeglądzie“. O mowie dr Kaczmarka pisze:

„Była ona wynikiem ciekawej walki zakulisowej jaka się rozegrała między poszczególnemi mniejszościami. **Wśród samych mniejszości odrazu powstały — uprzywilejowane i upośledzone.** Niemiec rumuński Dr Brandsch napisał niedawno artykuł, w którym wywodził, że drobne mniejszości szkodzą tylko sprawie większych, a przeto powinny być poprostu usunięte z organizacji, przyczem **do drobnych mniejszości zaliczył on polską w Niemczech.** Mowca polski zaznaczył tedy w swej mowie, że wskutek wielkiej różnicy w położeniu poszczególnych grup mniejszościowych wszelkie schematyczne rozwiązanie tego zagadnienia byłoby błędne. Za mniejszościami drobnemi ujął się także Dr. Motzkin, wywodząc, że mniejszości są demokracją w państwach, wszelka więc nierówność winna im być obca. Ten ustęp mowy Motzkina bardzo się spodobał delegacji polskiej, zwłaszcza, że Motzkin i zakulisami postarał się o zlikwidowanie niefortunnego wybryku Dra Brandscha, który groził szkodliwym dla sprawy mniejszościowej skandalem. Pewną satysfakcję drobniejszym mniejszościom dał także w swym referacie Dr Paweł Schieman, Niemiec z Łotwy“.

Pokazało się jednak, że ani p. Motzkin, ani p. Schieman nie mogli nakłonić Niemców do zmiany stanowiska.

Mocne słowa Jouvenela.

„Polonia“ zajmuje się pojedynkiem „Loebe—Jouvenel“ na paryskim kongresie unji międzyparlamentarnej. Sen. Jouvenel— pisze „Polonia“ —

„podał mowę Loebego bardzo silnej krytyce, podkreślając, że polityka niemiecka nie wygląda na to, aby dążyła do utrzymania pokoju. Niemcom niestety dwuznaczną ich politykę ułatwiono przez to, że w Locarno stworzone zostały dwie różne polityczne sytuacje: zachodnia Europa z uznanemi granicami i wschodnia Europa z otwartą kwestją w tym względzie. Jak długo Niemcy nie staną na gruncie uznania swych granic wchodnich, jako granic stałych, Francja nie może ustąpić z Nadrenji. Również czynnikiem niepokoju w europejskiej polityce jest układ niemiecko-rosyjski, nie całkiem znany w szczegółach, istniejący mimo wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Słusznie następnie podniósł de Jouvenel, że jak dotąd jedyną gwarancją utrzymania pokoju we wschodniej Europie jest okupacja Nadrenji. Przedwczesne zwolnienie Nadrenji mogłoby stworzyć sytuację taką, iż w dwóch albo w trzech latach wstrzymaliby Niemcy spłaty Dawesowskie, równocześnie Francuzi musieliby bezczynnie przypatrywać się, jeśliby Niemcy porwali się zbrojnie na Polskę. Zatem **musi być stworzone najpierw wschodnie Locarno, a potem dopiero można mówić o zniesieniu okupacji na zachodzie**“.

Mocne słowa sen. Jouvenela znajdą wdzięczne echo w Polsce, zaniepokojonej niemiecką agitacją za rewizją jej granic.

—o§o—

Przegląd religijny.

(Kongres eucharystyczny w Szwajcarji. — Zakon dla prasy w Czecho-Słowacji. — Życie katolickie w Pekinie. — Radjo).

W dniu 20 b. m. został otwarty w Einsiedelu I. eucharystyczny kongres Szwajcarji. Wzięli w nim udział wszyscy biskupi kraju. Trwał przez dni.

W sobotę, 20 sierpnia, wieczorem zebrały się tłumy dla powitania Nuncjusza. Po jego przybyciu nastąpiło poświęcenie pomnika ku czci Serca Jezusowego, zbudowanego kosztem wszystkich katolików Szwajcarji.

Z zapadaniem zmierzchu rozbłysły w oknach domów światła. Dzwony obwieściły początek procesji. Ponad 5 tysięcy osób wzięło w niej udział. Sanctissimum niósł Nuncjusz, Mgre Di Maria, otoczony orszakiem Biskupów. Po przybyciu procesji przed kościół klasztorny odbyło się uroczyste wieczorne nabożeństwo, połączone z kazaniem i błogosławieństwem.

Wspaniale wypadła uroczystość niedzielna. Na Mszę św. pontyfikalną Nuncjusza zjawili się przedstawiciele rządu związkowego i rządów kantonalnych, korporacje studenckie i nieprzeliczone rzesze. Kazanie wygłosił znakomity kaznodzieja, biskup z St. Gallen, Ks. Bürkler.

Po południu — plenarne zebranie; osobne dla mężczyzn, osobne dla kobiet. Na pierwsze przybyli licznie robotnicy i studenci. Prof. Keller wygłosił referat o obowiązkach katolickich mężczyzn. Na zebraniu dla kobiet zaś tematem obrad było: „Miłosierdzie“.

Prócz tego wieczorem obradowała sekcja studentów. Przemawiał historyk, Ks. Kuhn, o współczesnych zagadnieniach kulturalnych.

W trzecim dniu nastąpiło zakończenie. Punktem kulminacyjnym była procesja przez miasto. Brało w niej udział 20 tys. osób.

Salzburska „Kirchenztg.“ donosi, że w kongresie brał udział także Ks. Metrop. Sapieha.

Szwajcarja katolicka po raz pierwszy przeżywała głębokie wrażenia religijne w związku z eucharystycznym kongresem. Pozostaną one niewątpliwie długo w pamięci i wyrażą się wzmożeniem religijności kraju.

* * *

Akcja katolicka jest stałą troską władz duchownych, szczególnie Stolicy Apostolskiej. W tej sprawie są do zanotowania dwa znamienne głosy. Jednym jest artykuł „Osservatore Romano“ o katolickiej akcji w Niemczech, drugim — pismo kard. Sekretarza Stanu w imieniu Ojca św. do prezesa włoskiej „Azione Cattolica“, p. Colombo.

W sprawie niemieckiej akcji katolickiej podniósł „Osservatore“ jej wielkie sukcesy, jej rozmach i aktywność. Zarazem jednak wyraził życzenie, by była ściślej związaną z władzą duchowną, niż dotąd.

W piśmie zaś kard. Sekretarza Stanu do adw. Colombo, który od paru lat kieruje włoską „akcją katolicką“ czytamy m. in.:

„Przedewszystkiem pochwały godnemi są starania w gorliwość kierowników „Akcji“ w wyjaśnieniu natury i celów „Akcji“; w ten sposób zdołano rozprószyć wiele fałszywych opinij i usunąć nieporozumienia. Ze względu na nadzwyczajne znaczenie tego punktu będzie kierownictwo dalej w tym kierunku pracowało, będzie przypominało objaśnienia Ojca św. i jego pogląd szerzyło, że Akcja katolicka jest udziałem świeckich w apostolstwie Kościoła.

„Ponadto cieszy się Ojciec św. tem moralnem i materjalnem poparciem, którego Akcja katolicka użycza „Katolickiemu Instytutowi dla akcji społecznej“ i sprzymierzonym organizacjom gospodarczym dla różnych zawodów“.

Ojciec św. — pisze kard. Gaspari — chce, by się ta społeczna działalność jeszcze więcej wzmogła, jak i cała wogóle wszechstronna działalność „Akcji katolickiej“. Dlatego poleca często zbieranie Komitetów diecezjalnych. W ten sposób uda się potworzyć w każdej parafji „rady parafjalne“, gdzie ich niema, a śpiące do czynu pobudzić.

* * *

W Czecho-Słowacji — donosi „Germania“ — powstał nowy zakon pod nazwą: „Zakon św. Michała“. Ma on na celu szerzenie katolickiej prasy. Bliższych szczegółów jednak o powołaniu tego na wskroś nowoczesnego, a tak potrzebnego zakonu niema.

* * *

Mimo całego wewnętrznego wrzenia w Chinach katolickie życie w Pekinie płynie swoim torem. Kler tamtejszy składa się z przedstawicieli wszystkich prawie europejskich narodowości.

Szczególnie żywą działalność rozwijają Jezuici. Przyjęli u siebie 100 wychowanków szkół katolickich z objętego wypadkami wojennemi Szanghaju... Książka znakomitego chinologa, O. Wiegera, przetłumaczona została na chiński język i spotkała się ze znakomitem przyjęciem w kraju. Książka innego Jezuity o języku chińskim używana jest jako podręcznik w szkołach Pekinu... Prezes Towarzystwa historycznego w Pekinie wydaje wielkie dzieło o działalności katolickich misjonarzy. Pomaga mu w tem znaczna liczba członków towarzystwa. Ma to być dzieło epokowe; ma wyjaśnić prawdziwą rolę misjonarzy i przedstawić ich zasługi dla kraju, nierozumiane niejednokrotnie lub wręcz kwestjonowane.

Z tem wszystkiem Pekin dziś już przestaje być właściwie stolicą Chin. Robi dziś wrażenie miejsca opuszczonego. Rządy zmieniają się, jak w kalejdoskopie.

* * *

A teraz o — radjo!

Jest ono nieraz za granicą wyzyskiwane do akcyj zwróconych wprost lub pośrednio przeciw religji. Np. w Austrji. Dlatego kard. Piffl wezwał ostatnio katolików do organizowania Związku katol. słuchaczów radja. W piśmie ogłoszonem przy tej okazji podnosi wielkie znaczenie „radja“ i obowiązek katolików nie dopuszczenia do tego, by się stało narzędziem antyreligijnem, lub niemoralnej propagandy.

U nas w Polsce katolicy dość sobie lekceważą „radio“. Nie przypuszczają nawet, jakie stąd mogą płynąć dla religijności i dla moralności szkody.

Pejot.

O reformę procedury prawno-prasowej.

„Dziennik poznański“ w związku z uchyleniem konfiskaty „Głosu Narodu“ przez sąd okręgowy wypowiada szereg trafnych uwag na temat stwierdzonej w naszym wypadku rozbieżności między zarządzeniami władzy administracyjnej, a orzecznictwem sądowem.

Przypuszczalnie — pisze „Dziennik pozn.“— brak fachowości urzędników powołanych do roli odpowiedzialn. cenzorów prasowych, oraz niejasność i wadliwość techn.-prawnicza ustawy prasowej daje pole do błędnej wykładni i nieoględnego działania. Brak wykształcenia prawniczego nie da się zastąpić przez sprężystość, karność i tężyznę moralną. Urzędnik administracyjny — prócz zalet woli i charakteru — powinien być przygotowany do właściwej i celowej interpretacji obowiązujących ustaw i rozumnego ich stosowania. Praktyka konfiskacyjna wskazuje, że postępowanie władz administracyjnych I. instancji bywa w niezgodzie z przepisami prawnemi, wywołując tak szkodliwą atmosferę chwiejności i odruchowości zarządzeń. Do sądownictwa należy w tym wypadku doniosła rola „korektywy“ tego niedomagania praktyki administracyjnej. W tem świetle orzeczenie sądu krakowskiego stanowi cenny dokument.

Prócz warunków podmiotowych wadliwego stanu rzeczy w grę wchodzi również czynnik natury przedmiotowej, wynikający z konstrukcji ustawy prasowej. Całe rozporządzenie o prawie prasowem poddano już sumiennej krytyce w prasie codziennej i organach fachowych. Stwierdzono, że prawo prasowe nie odpowiada zasadniczym wymogom konsekwentnej techniki ustawodawczej i ustalonych postulatów procesowo-karnych. Wskutek tego liczne przepisy ustawy nasuwają wątpliwości, skłaniają do wadliwej wykładni i postępowania bez wystarczającej podstawy prawnej. Tak np. w art. 73 władza administracyjna nietylko ma zastrzeżoną pewną ingerencję, ale pozatem skonstruowano zupełną przemianę stosunku władzy prokuratorskiej do sądu. Sąd, który postępuje z urzędu lub orzeka sprzecznie z wnioskiem prokuratora na niekorzyść danego pisma, wyłamuje się z pod elementarnych zasad skargowości (kein Kläger kein Richter). Zachodzi również pytanie, czy sąd obowiązany jest czuwać nad treścią, ogłoszonych druków wzgl. postępować z urzędu, nie czekając na wniosek strony, gdy spostrzeże popełnienie przestępstwa prasowego. W myśl bowiem obowiązujących przepisów proceduralnych władze publiczne zobowiązane są donieść o każdem przestępstwie ściganem z urzędu właściwemu oskarżycielowi. Należy też podkreślić, że w myśl art. 74 ustawy prasowej władza administracyjna otrzymała zupełnie samoistną rolę w procesie, sąd bowiem rozpatruje wniosek władzy administr. narówni z wnioskiem prokuratora i w razie sprzeczności sąd nie może uchylić zajęcia. Prokurator zaś skrępowany jest wnioskiem władzy administracyjnej o tyle, że musi skierować sprawę do sądu, nie mogąc — jak było dotychczas — uchylać zajęcia własną decyzją. Wątpliwości i niejasności tego rodzaju jest bardzo wiele, nowelizacja ustawy wzgl. wydanie rozporządzenia wykonawczego, któreby instruowało przedstawicieli władzy administracyjnej, staje się więc palącą koniecznością.

Praktyka prawno-prasowa władz administracyjnych jest wyrazem wadliwej organizacji władz publicznych wogóle. Ustawiczne hamowanie i uniemożliwianie prasie spełniania jej kardynalnego obowiązku rzecznika opinji publicznej wytwarza domniemanie, że wolność prasy — zagwarantowana art. 105 konstytucji i art. 1-szym ustaw prasowej — staje się fikcją. Stan rzeczy przybrał już takie rozmiary, że prasa zagraniczna zaczyna mówić o „militaryzacji państwa“, a „**Vossische Zeitung“ charakteryzuje Polskę jako „państwo legjonów“**. Jest w tem określeniu, oczywiście, insynuacyjna przesada, jednak nie bez podstaw, konstatuje „Dziennik poznański“.

W interesie powagi władz ustawodawczej i wykonawczej niedomagania praktyki konfiskacyjnej należy usunąć. Domaga się tego również społeczne poczucie prawa, które jest podstawą kultury życia publicznego.

Z tego ogólnego punktu widzenia dobra państwa **reforma procedury prawno-prasowej oraz powołanie odpowiedzialnych i fachowych ludzi na stanowiska cenzorskie staje się dziś najbardziej pilnem zadaniem.**

„Tydzień Społeczny „Odrodzenia" w Lublinie.

IV. DZIEŃ.

Czwarty dzień prac „Tygodnia Społecznego" rozpoczął się przemówieniem ks. prof. A. Szymańskiego, który zwrócił uwagę na idee rewolucyjne w literaturze polskiej, podkopujące fundamenty cywilizacji chrześcijańskiej. **Prof. Koneczny** odpowiedział wyczerpująco na pytania postawione poprzednio w dyskusji i jeszcze raz oświetlił stosunek Kościoła do różnych cywilizacyj.

W czasie przemówienia prof. Konecznego wszedł na salę obrad ks. arcyb. Ropp, serdecznie witany przez młodzież. Dostojny gość zabrał głos i nawiązując do dyskusji o cywilizacji chrześcijańskiej w Rosji rzucił garść cennych uwag na temat zagadnienia nawrócenia Rosji na katolicyzm. Po upadku rządów bolszewickich, który wcześniej czy później w jakiejś formie nastąpi, nie będzie zdaniem ks. Arcybiskupa przez pewien czas żadnej władzy o typie europejskim. Nastąpi okres anarchji, ale już wtedy będą mogli powrócić do Rosji katolicy duchowni. Rosjan powinni nawracać przedewszystkiem Polacy. Oni mają wobec Rosji misyjne obowiązki i oni są do tej pracy najzdatniejsi. Uznając konieczność nawracania ludu rosyjskiego na obrządek wschodni wypowiedział się ks. arcyb. Ropp za jednością katolickiej organizacji kościelnej.

Następnie p. **Landy** wygłosiła referat na temat: „Wolność sztuki a prawo moralne". Prelegentka stwierdziła, że hasło „sztuka dla sztuki" jest przejawem zburzenia hierarchji wartości i celów. Z drugiej jednak strony hasło wolności sztuki zawiera nieco słuszności. Jednakże prawo moralne nie może się wyrzec jurysdykcji nad tą sferą, która rozporządza sztuka. Prawo moralne nie może się ugiąć przed prawem wolności sztuki. Niema specjalnej moralności dla artysty ani też autonomji moralnej dla jego twórczości artystycznej. Artysta powinien się poddawać sądowi społeczeństwa. Sprawiedliwym sędzią jest Kościół. Jego oceny aż do indeksu włącznie należy szanować i poddawać się jego wyrokom.

Na posiedzeniu popołudniowem pos. **T. Błażejewicz** wygłosił wykład p. t. „Obyczajność publiczna". Zasłużony senjor „Odrodzenia" wskazał na zastraszające postępy fali niemoralności, widoczne w dziedzinie literatury, mody, teatru, kina etc. Zdaniem mowcy, dużą rolę w walce z tem złem mogą odegrać organizacje społeczne, lecz najwięcej może zdziałać państwo.

We czwartek ks. prof. Szymański wygłosił referat o krytyce literackiej. Uzupełniając wywody prelegentki z dnia poprzedniego stwierdził ks. prof. Szymański, że sztuka ma zawsze skutki społeczne i dlatego musi się poddawać sądowi społeczeństwa. Pierwsze miejsce w twórczości artystycznej powinno zajmować sumienie. Najwłaściwszym autorytetem społecznym dla oceny skutków sztuki jest władza Kościoła. **Krytyki katolickiej niestety w Polsce prawie niema.** Stworzenie zastępu krytyków katolickich — oto jedno z zadań, które stoją przed „Odrodzeniem".

Dyskusja, jaka się nad temi 3 referatami (p. Landy, p. Błażejewicza i ks. prof. Szymańskiego) wywiązała, dowiodła, że i w tym zakresie „Odrodzenie" objawia duże zainteresowanie. Naogół mowcy kładli nacisk na działalność pozytywną, na przeciwstawienie złym sztukom, filmom, pismom etc. — dobrych, katolickich prac.

Pos. Błażejewicz wygłosił jeszcze jeden referat, mianowicie „Katolik w akcji społecznej i politycznej". Mowca wykazał, że w katolickiej pracy społecznej daje się uczuwać potrzeba specjalizacji organizacyjnej, konsolidacji i myśli przewodniej. Ale sama praca społeczna nie wystarcza. Niezbędnem jej uzupełnieniem jest akcja polityczna. Tu prelegent napiętnował szkodliwe i błędne poglądy na bezpartyjność, która wbrew rozpowszechnionej opinji wcale nie jest cnotą. **Każdy uświadomiony katolik musi należeć do partji katolickiej.** A młodzież? Skoro się nie udało przeprowadzić w konstytucji podniesienia granicy wieku wyborczego to i młodzież musi po ukończeniu 21 lat brać udział w życiu politycznem. Jest to smutna konieczność.

Wszystkie referaty nagrodzili słuchacze burzliwemi oklaskami.

Na zebraniu popołudniowem, które zaszczycił swą obecnością ks. biskup Fulman i b. woj. Moskalewski, mówił ks. prof. **Szymański** o „Action Française". Przedstawił doktrynę Maurrasa i przyczyny potępienia jej przez Kościół oraz wnioski, jakie katolicy wyciągnąć z tego powinni. Słuchacze burzą oklasków podziękowali niestrudzonemu prelegentowi, który na każdym „Tygodniu" tak hojnie dzieli się swą wiedzą z Odrodzeniowcami. Resztę dnia wypełniła dyskusja pos. Błażejewicza.

Poza wyżej wymienionemi referatami w przerwach między posiedzeniami plenarnemi odbyły się jeszcze dwa zebrania: na pierwszem we środę, mówił przy licznym udziale słuchaczy red. Sopicki na temat „Akademik a praca" w sprawie praktycznej pracy społecznej akademików.

Na drugiem zebraniu (we czwartek) p. Stef. Kaczorowski rzucił szereg cennych uwag w sprawie praktycznej pracy społecznej akademików.

Lublin, 26 sierpnia 1927. S. S.

—o:o—

Na ziemiach Rzpltej.

Burze nad Polską.

Dzień 25 bm. zaznaczył się w całej Polsce gwałtownymi opadami atmosferycznymi, a to gwałtowną wichurą, ulewnym deszczem i piorunami. Burze najsilniej wystąpiły w południowej Polsce, a zwłaszcza na Podhalu, chociaż nie oszczędziły i okolic Bałtyku, jakoteż Wilna.

ZNISZCZENIE NA ORAWIE.

Donosiliśmy wczoraj o wielkim gradzie, jaki spadł w okolicach Makowa i Osielca. Obecnie ks. Karol Machay, proboszcz z Lipnicy Wielkiej na Orawie pisze nam o wielkiej klęsce żywiołowej jaka nawiedziła tamtejsze obszary.

„Ogromny grad, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają, dochodził gdzieniegdzie wielkości kurzego jaja. Szkoda ogromna, bo teraz są tu największe zbiory. Niektórzy gospodarze nie mają jeszcze ani ziarnka w stodole. Urodzaje były bardzo piękne i tem większy żal ludności, która została pozbawiona kawałka chleba. Nawet i kapusta zniszczona, stoją tylko głąbie. Pomoc rządowa potrzebna".

BURZA NAD WILNEM.

I w Wilnie nad miastem i okolicą przeszła w ubiegły czwartek **gwałtowna burza z iluminacją piorunów, trwająca w dwóch przerwach około 9 godzin. Woda zalała jezdnie, chodniki, wdzierając się do piwnic, magazynów i mieszkań. Przez dzień i noc była czynna straż pożarna, która wypompowywała wodę z zalanych mieszkań.** Burza sprowadziła za sobą szereg zniszczeń w budynkach oraz na ulicach. Straty wielkie.

ROZBITE ŁODZIE PŁYWAJĄ PO BAŁTYKU.

Silna burza panuje od dwóch dni na morzu Bałtyckiem. Przystań sopocka pokryta jest szczątkami rozbitych łodzi i statków. W pobliżu przystani tej zatonęło 7 statków w tem 3 motorówki.

———oo———

Skazanie brutalnego kapitana-Niemca.

Sąd pow. w Wejherowie rozpatrywał sprawę Seecka, kapitana statku „Sachsen", wynajętego przez państwowe przedsiębiorstwo „Żegluga Polska", do kursów między Gdynią a Helem. Jak wiadomo, kpt. Seeck nie chciał ratować 10 tonących polskich pasażerek łodzi, która przewróciła się, z winy nieprawidłowej jazdy statku „Sachsen". **Kpt Seeck skazany został na 3 tygodnie więzienia za stawianie się na służbę w stanie nietrzeźwym, oraz na 1.000 zł. grzywny za niewłaściwe kierownictwo statkiem, które pociągnęło za sobą wywrócenie się łódki, oraz za wykazanie niechęci ratowania tonących.**

Uznanie bezwyznaniowości.

Okólnik województwa łódzkiego nakazuje starostom i komisarzowi rządu na m. Łódź założyć i prowadzić wspólne świeckie rejestry aktów stanu cywilnego dla bezwyznaniowych przy urzędach stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich. W motywach swych województwo przytacza, iż stan bezwyznaniowy jest równorzędny z każdym stanem wyznaniowym. Należy tylko zgłosić wystąpienie pisemne z gminy wyznaniowej lub parafji kościelnej z oświadczeniem o niewstąpieniu do żadnego innego wyznania.

———oo———

UROCZYSTOŚĆ WOJSKOWA W JABŁONNIE. W Jabłonnie, odbyło się uroczyste wręczenie 2 p. saperów kolejowych sztandaru, ufundowanego ze składek pracowników Warszawskiej Dyr. Kolej. Uroczystość zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzplitej w towarzystwie szeregu wybitnych osobistości cywilnych i wojskowych m. in. min. Romockiego. Nabożeństwo odprawił ks. bisk. polowy Gall. Potem odbyło się odsłonięcie pomnika poległych żołnierzy tego pułku.

ZMIANY W ADMINISTRACJI SZKOLNEJ. Zgodnie z nowem rozporządzeniem ministra oświaty, wszystkie państwowe szkoły techniczne, agrotechniczne i kolejowe, które zależały dotąd bezpośrednio od ministerstwa, przechodzą z dniem 1 października b. r. pod zarząd poszczególnych kuratorjów szkolnych. W ten sposób do administracji kuratorjum wileńskiego będą należały 3 takie szkoły, do warszawskiego 10, do krakowskiego 6, do poznańskiego 5, do lwowskiego 3 i do wołyńskiego 1.

O HIGJENĘ NA DWORCACH. Min. Spraw Wewn. poleciło władzom administracyjnym czuwać nad tem, by w bufetach kolejowych były zachowywane wszelkie środki ochronne. W tym celu w miejscach sprzedaży, czy to stałych, czy na wózkach, winny być stosowane gablotki oszklane, pokarmy zaś roznoszone na tacach, muszą być osłonięte odpowiednimi kloszami.

JESZCZE JEDEN TEATR UBĘDZIE WAR SZAWIE. Magistrat warszawski przekazał gminie należący dotąd „Teatr Odrodzenia" na Pradze, wydziałowi oświaty i kultury, który zamierza prowadzić tam świetlicę, odczyty, pogadanki i t. p. W ten sposób w Warszawie likwiduje się jeszcze jeden teatr.

WYDALENIE Z POLSKI KS. DRUCKIEGO. Onegdaj władze polskie wysiedliły do Gdańska emigranta rosyjskiego, ks. Druckiego-Sokolińskiego. Był on dwukrotnie karany z powodu ukrywania się przed policją z obawy odpowiedzialności za przekroczenie zezwolenia terminu pobytu, a nawet podobno i z powodu oszustw.

„PASTA" MUSI ZWRACAĆ PO 11 GROSZY ABONENTOM. Abonenci telefoniczni warszawscy, nieugięci w walce z licznikami, oraz „Pastą" odnieśli nowy sukces. Sąd pokoju nakazał „Paście" zwrot nieprawnej opłaty stemplowej po 11 groszy od każdego rachunku miesięcznego.

COŚ Z TEM ZŁOTEM NA POLESIU SIĘ KLECI. Dyr. Państw. Instytutu Geologicznego prof. Morozewicz oświadczył, że badanie próbek piasku ze złotodajnych terenów na Polesiu jest naogół pomyślne. W cetnarze piasku poleskiego znajduje się 2 gramy przeciętnie czystego kruszcu. Jest to bardzo wysoki procent.

MORFINIŚCI W POZNANIU. Policja poznańska wykrywa coraz częściej afery morfinistyczne, aresztując szereg przeważnie młodych ludzi. Onegdaj policja aresztowała znanego morfinistę, Pawlaka, który odbierał morfinę za sfałszowaną receptą. Pawlaka wraz z jego towarzyszem aresztowano.

UJĘCIE SPRAWCÓW NAPADU NA PAROCHA. Policja samborska aresztowała sprawców napadu na ks. parocha Melnyka. Są to miejscowi parobcy wiejscy, synowie zamożniejszych gospodarzy. Okoliczności napadu świadczą o tem, iż sprawcy przygotowywali się doń oddawna, aby po zamordowaniu księdza i jego żony, zrabować dolary, które spodziewali się znaleźć w kuferku.

ZNÓW ZASYPANI GÓRNICY NA ŚLĄSKU W Tarnowskich Górach w kopalni „Radzionków" zasypanych zostało 5 górników. Dzięki podjętej natychmiast akcji ratowniczej, zdołano wydobyć czterech górników żyjących, lecz ciężko rannych. Piąty poniósł śmierć.

DEFRAUDACJA W KASIE OSZCZĘDNOŚCI W BYDGOSZCZY. W miejskiej Kasie Oszczędności w Bydgoszczy jeden z urzędników zdefraudował 33.000 zł. Był to 18-letni praktykant, zatrudniony od marca b. r. Dziwnem jest, że kierownik powierzył mu dość odpowiedzialne funkcje, które winien spełniać doświadczony i starszy urzędnik.

KASJARZE LWOWSCY NA WYSTĘPACH W KRZEMIEŃCU. Kilku kasjarzy lwowskich wyjechało na „letnią wizytę" do Krzemieńca, gdzie włamało się do kasy tamtejszego liceum. Musieli się jednak zadowolić tylko... 60 złotymi, a na dobitek nieszczęścia policja aresztowała ich. Są to: Panejka, Prytuła, Budziński.

JACZEJKI NA KRESACH. Na terenie powiatu lidzkiego dokonano aresztowania komunistów. Zaaresztowano m. in. sekretarza nowoorganizującego się komitetu rejonowego komunistycznej partji zachodniej Białorusi w Lidzie, Piotra Binkiewicza. Komitet ten był zlikwidowany przed miesiącem, a obecnie komuniści przystąpili do zorganizowania nowego komitetu, co zostało w zarodku udaremnione. Pozatem zlikwidowano na terenie powiatu lidzkiego 2 jaczejki komunistyczne we wsiach Małysze i Burcicze, dokonywując aresztowania całego szeregu członków.

GDYNIA OTRZYMA PORZĄDNY GMACH POCZTOWY. Przy ul. „10-go lutego" w Gdyni założono fundamenty pod gmach urzędu pocztowo-telegraficznego. Gmach ten jest jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym stanie pod dachem.

Z całego świata.

PENSJA DLA WDOWY I RODZICÓW WOJKOWA. Rada Komisarzy ludowych przyznała wdowie po pośle Wojkowie dożywotnią pensję w wysokości 225 rubli miesięcznie, rodzicom zaś Wojkowa również dożywotnią pensję w wysokości 100 rubli miesięcznie.

20 OSÓB ZGINĘŁO W KATASTROFIE POD CHAMONIX. W związku z katastrofą w Chamonix, o której pisaliśmy wczoraj, „Matin" donosi, że 3 osoby z pośród rannych zmarły, wskutek czego liczba zabitych dosięgła 18. Według „Echo de Paris", liczba zabitych w tej katastrofie wynosi już 20 osób.

TŁUM ZNIEWAŻYŁ NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA, MINISTROWIE PRZEPRASZAJĄ. Naprawiając zniewagę, wyrządzoną Grobowi Nieznanego Żołnierza, przez sprofanowanie go w czasie zaburzeń wtorkowych, ministrowie Poincare, Painleve, Leygouet, Sarraut i Marin, złożyli pod Łukiem Triumfalnym wiązankę kwiatów z trójkolorową wstęgą.

CZY ZWŁOKI SKAZAŃCÓW PRZYJADĄ DO KRAJU MORDERCÓW? Komitet wykonawczy „Profinternu" zwrócił się do Amerykańskiego komitetu Sacco i Vanzetti z prośbą o przesłanie prochów straconych do Rosji. Jednocześnie wysłano zaproszenie do siostry Vanzettiego na wielkie demonstracje protestacyjne, jakie odbyć się mają w Moskwie. — Louzia Vanzetti przybyć ma do Moskwy w towarzystwie wybitnych komunistów amerykańskich. „Profintern" postanowił również zwołać w najbliższej przyszłości konferencję z przedstawicielami Związków zawodowych z Ameryki, celem opracowania planów walki z „terrorem burżuazyjnym".

Portrecista swego rodzinnego miasta.

Barwne drzeworyty Bieleckiego.

Parokrotne wystawy drzeworytów młodego artysty Władysława Bieleckiego w krakowskim Pałacu Sztuki, zwróciły już szerszą uwagę na ten nieprzeciętny talent graficzny. Cztery lata temu nie słyszano o Bieleckim — artyście nic wogóle; i dziś jeszcze, kto nie śledził wystaw w salonach sztuki w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Lwowie, kto nie słyszał o sukcesach polskiej grafiki na międzynarodowej wystawie we Florencji, ten nie wie, że sukcesy te zdobywa młody 31-letni artysta, mieszkający tuż pod Krakowem — w Wieliczce, a który z Krakowa, swego rodzinnego miasta, z jego kościołów i Wawelu wydobywa artystyczną intuicję kapitalne arcydzieła.

Drzeworytnictwo ma w Polsce stosunkowo nielicznych przedstawicieli, wśród nich wyróżnia się Bielecki swą techniką, przy pomocy której wydobywa z drewnianych plansz wielo-, bo 24-barwne obrazy. Przy tem bogactwie kolorytu występują plastyczne efekty, jakich poza drzeworytem pendzel w akwareli czy olejnym obrazie nie wydostanie. Silne wytłaczanie na płytach szczęśliwie stosowane jest przez artystę dla spotęgowania efektu. Tak wielobarwne drzeworyty są unikatem nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, skoro uwzględni się, że monachijska szkoła doprowadziła zaledwie do sześciu barw (Naston). Bielecki jest portrecistą swego rodzinnego miasta.

Ulubionym jego tematem jest Wawel z katedrą i charakterystycznemi załamaniami murów. Drugą serję stanowi Tyniec, dalszą Sandomierz ze swymi zabytkami, w przygotowaniu zaś jest serja motywów z Tatr. Architektura na tle przyrody przemawia z tych obrazów całą gamą harmonijnych, a żywych barw. Świetny fragment kościoła Marjackiego zdobył mu laury na florenckiej wystawie.

Nim jednak do tego poziomu swej artystycznej karjery doszedł, musiał Bielecki przejść twardą szkołę życia.

W roku 1919 po ukończeniu służby wojskowej wstąpił w Monachjum do tamtejszej Akademji malarstwa rzeźby i grafiki. Tu pod kierownictwem prof. Carlo Nastona nasycał młode swe ręce i umysł wysoką techniką snycerską. W krótkim czasie zyskał ogólną sympatję i poparcie u najwyższych sfer społeczeństwa monachijskiego.

Powróciwszy w roku 1923 do kraju bez żadnych środków do życia w najrozmaitszy a nierzadko ciężki sposób, zmuszony był zarabiać na życie i na pierwsze drzewo. Dopiero wstąpiwszy do Związku Arstystów, zapoznał się z prof. Wyczółkowskim, który z pomocą ks. Dra Kaczmarczyka dopomógł mu w dalszej pracy materjalnie. 17 kwietnia 1924, mając za sobą już kilka celniejszych prac, wystawia 6-cio barwne drzeworyty w sali Tow. Sztuk Pięknych i tu otrzymuje za nie premję. Teraz następuje nagły zwrot ku dobremu. Trzy dalsze, tamże wystawy, uwieńczone zostają zakupnem wszystkich niemal jego prac. Muzeum Narodowe, jak również i gmina miasta Krakowa nie pozostały na szarym końcu: zakupiły kilka drzeworytów, wschodzącej na Parnas Sztuki gwiazdy. Dalszy szereg wystaw w: „Zachęcie" Muzeum Wielkop. w Poznaniu, we Lwowie, Truskawcu itd., czyni zamęt wśród nielicznych rzesz „bra i artystycznej". W roku 1927 za pośrednictwem serdecznego swego przyjaciela poety prof. J. A. Gałuszki wysyła Bielecki 3 swoje 24-barwne unikaty na Międzynarodową Wystawę grafiki we Florencji, gdzie otrzymuje nagrodę. Aż wreszcie 10 czerwca b. r., z fundacji Jasińskiego i Łozińskiego **otrzymuje nagrodę Polskiej Akademji Umiejętności**. W przyszłości zajmie z pewnością p. Bielecki w historji drzeworytnictwa polskiego niepoślednie miejsce. Do najcelniejszych utworów jego należą: Kościół N. M. Panny, Wawel od strony południa, Wieża Zygm. wspaniały cykl zabytków pobenedyktyńskich w Tyńcu, dalej Sandomierz, Opatów, Kazimierz nad Wisłą i piękna podkrakowska Mogiła.

Jerzy Polaczek.

Poeta polski w przekładzie włoskim.

Poezje Jana Pietrzyckiego, objęte serją „Włoskie Madonny", ukazały się w prześlicznym przekładzie włoskim Armanda Corsiniego (Medjolan). Przekład jest poprzedzony przedmową, w której włoski literat tak charakteryzuje poezję polskiego autora: „Pietrzycki, to poeta, który w sposób przedziwny wyczuł włoski koloryt, a strofę swego misternego wiersza przepoił prawdziwem włoskiem słońcem. Poeta, urodzony w dalekiej Polsce, ukochał Włochy i w skarbnicę ich Piękna wszedł z taką miłością, siłą talentu i z subtelnem poetyckiem odczuciem tematu, że włoski czytelnik staje przed południową kolorystyką tych poezyj w szczerym podziwie".

Przy tak wiele pozostawiającej do życzenia naszej oficjalnej propagandzie dla polskiej kultury i sztuki za granicą, każdy samorzutny objaw uznania ze strony obcej dla polskiego talentu tem bardziej godzien jest zanotowania.

„Z „Włoskich Madonn" Jana Pietrzyckiego podajemy dziś naszym czytelnikom trzy wyjątki:

Fresk w krużganku klasztornym.

(Fra Angelico).

Słońce rozsnuło pozłociste krosna...
Na starym fresku zaśmiała się wiosna —
W powietrznych świateł szafirowej toni
Młody, różowy zakwitł kwiat jabłoni.

Ponad słoneczną, błękitną rozwiciją
Na srebrnych skrzydłach anioły się chwieją
I niosą, jakby słoneczne podzwonne,
Pęki jabłonek przed śpiącą Madonnę...

Takiem widzeniem mnich, sercem pokorny,
Ozdobił stary krużganek klasztorny.

Girolamo dai Libri.

Pomnisz kościół nad brzegiem Adygi w Weronie?
Mistrz stary Girolamo cały w barwach płonie.
Snują się po obrazach jakieś mgły złotawe,
Pachną żółte cytryny, pomarańcze krwawe.

A pod liści zielenią, w cud słoneczny strojna,
Pani w płaszczu błękitnym, cicha i dostojna.
Tajemnicę ci onej słoneczności zwierza
Kojącemi słowami srebrnego pacierza.

— Z dróg dalekich pójdź do mnie, strudzony [pielgrzymie!
Oto pokój jest we mnie, a cisza me imię.
W znojnym skwarze południa, gdy skronie [twe płoną,
Miękką ci je omotam gałęzią zieloną
I twe wargi napoję, zwarzone spiekotą,
Pomarańczą czerwoną i cytryną złotą.

Kwiaty brata Rajmunda.

Kwiaty brata Rajmunda zakwitły o wschodzie
W pełnym woni, cienistym, klasztornym [ogrodzie.
Dłoń pobożna zerwała na grzędach snop wonny,
By ustroić nim ołtarz z obrazem Madonny.

Przed ołtarzem klasztornym wiosenny czar [płonie — —
Hiacynty różowe i białe lewkonje.
Tulipanów czerwone i żółte naręcza
Kolorami uśmiechów zagrały, jak tęcza.

— Dobry bracie Rajmundzie! Modlitwa twa [gości
W onych kwiatach. Jest pełna słonecznej [radości
I zachwytów, śród których cudownie się złoci
Utajony, przeczuty Duch Bożej Dobroci.

Sport.

Dzisiejsze zawody.

SOKÓŁ (Chrzanów) — WISŁA I b. Interesujące te zawody o mistrz. Ligi Okr. odbędą się w Krakowie o godz. 5-tej popoł. na boisku Wisły. Tak Wisła jak i Sokół wystąpią w swych najlepszych zespołach, toteż należy oczekiwać spotkania rzeczywiście pięknego i ciekawego. Poprzedzi spotkanie drużyn młodszych. Wstęp na trybunę 1. — i 50 gr.

Pięciobój lekkoatletyczny pań i panów w Krakowie. Sekcja lekkoatletyczna K. S. Cracovia urządza dziś na stadjonie wojskowym na Małych Błoniach o godz. 10 rano pięciobój pań i panów. W pięcioboju pań biorą udział najlepsze wieloboistki Krakowa, jak naprzykład Jasna (Cracovia), pierwsza Krakowianka, mająca reprezentować Polskę w zawodach międzynarodowych, dalej Wiśka, Jaworska, Freiwaldówna i rekordzistka świata, Lonka (Cracovia).

W Warszawie odbędą się dziś międzynarodowe zawody kolarskie na Dynasach z udziałem mistrza Szwajcarji Abegglena. Sensacją będzie pojedynek mistrza motocyklowego Krakowa i Kornatowskiego, którzy **wyzwali do** biegu W. Richtera nowego mistrza Polski.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek 29 sierpnia.

Kraków (422). G. 18—19 Transmisja z Warszawy, g. 19 Odczyt pod tyt. „O Sienkiewiczu", wygł. p. K. Czachowski, g. 19.30 Odczyt pod tyt. „Włościaństwo w Polsce", wygł. dyr. gimn. J. Friedberg, g. 20 Komunikat sportowy i inne, g. 20.15 Transmisja z Warszawy.

Warszawa. (1.111). G. 12 Sygnał czasu, komunikaty P. A. T., nadprogram, g. 15 Komunikat gospodarczy, g. 15.20 Przerwa, g. 17.20 Odczyt, g. 17.45 Nadprogram, komunikaty, g. 18 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja", g. 19 Komunikaty P. A. T., g. 19.15 Rozmaitości, g. 19.35 14-ta lekcja kursów elementarnego języka francuskiego, g. 20 Komunikat rolniczy, g. 20.15 Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej, g. 22 Komunikaty, sygnał czasu.

Wrocław (322.6). G. 16.30, 21 Koncert. **Praga** (348.9). G. 11, 17, 21 Koncert. **Langenberg** (468.8). G. 13.10, 17.30, 22.30 Koncert. **Berlin** (483.9). G. 17.30, 20.30, Koncert. Wiedeń (517.2). G. 11, 16.15, 21 Koncert.

——00——

Krynica -- perła Małopolski.

Kilka słów prawdy o Krynicy. — Żydzi górą. — Inteligencja polska spychana. — Amerykańskie tempo rozbudowy uzdrowiska. — Braki Krynicy, których nieuwzględniono. — Kurz katuszą kuracjuszy. — Jeszcze braki. — O handel europejski w Krynicy. — Wspaniała przyszłość uzdrowiska. — Jeszcze jeden brak: silnej ręki. — Epilog: żydki śpiewające obok kaplicy.

Sezon letni Krynicy dobiega końca. Sezon zapewne świetny, o ile się go traktuje z dochodowego punktu widzenia. Śmiertelnikowi, który przybył tu dla leczenia nasuwają się jednak zgoła inne refleksje. Poświęcmy tym refleksjom kilka uwag; idzie nam w nich o dobro i przyszły rozwój Krynicy, która przez przyrodę została obdarzona tak cennemi walorami.

Od maja br. do 23 sierpnia br. zarejestrowano 22.500 kuracjuszy. W porównaniu z rokiem 1926 wynosi przyrost przeszło 4000 ludzi. **Procent żydów obliczają rozmaici statystycy na 75—86 proc.** Z pośród kuracjuszów żydowskich przeważa liczny tłum z małych miasteczek, głównie z Kresów. Opanował on niepodzielnie deptak oraz ławeczki na górze parkowej, znacząc swe ślady odpadkami papieru, skorupami jaj i innych śmieci. Nie brak tam rozczulających, autentycznych scen. Oto w Alei Zieglera poważny starozakonny, zdjąwszy buciki suszy skarpetki na młodym świerku a jego nadobna Salcia własnoręcznie załatwia mu „pedicury".

Fizjonomja towarzyska Krynicy uległa zupełnej zmianie. **Inteligencja polska, która niegdyś nadawała ton, została zupełnie wypchnięta w głąb pensjonatów.** Zresztą i Zarząd Zdrojowy w szlachetnej ambicji czynienia dobrze zrobił wszystko, by kuracjuszom obrzydzić deptak. Deptak oraz drogi do niego prowadzące zostały pokryte grubą warstwą żwiru raczej kamieni, dochodzących wielkości kurzych jaj. Spacer po tych „kamyczkach" zwłaszcza w cienkich damskich pantofelkach okazał się zupełnie niezachęcający. Złośliwi powiadają, że działano tu specjalnie z myślą podniesienia rzemiosła szewskiego. Faktem jest, że zbiegli się szewcy z całej okolicy (około 30 warsztatów), którzy pracują dzień i noc.

Krynica buduje się na gwałt w sposób wprost amerykański; gdzie rzucić okiem, wszędzie rozkopane miejsca, bądź też budujące się domy. W br. wydano 28 nowych konsensów budowlanych, a wydanie 7 konsensów, łącznie na przeszło 600 pokoji, jest w toku. Kończy się budowa domu Zakładu Pensyjnego, zawierającego około 250 pokoji. W końcu i Zarząd Zdrojowy podjął już przygotowania do budowy nowego domu zdrojowego, obliczonego na przeszło 400 ubikacji, w tem 200 pokoji mieszkalnych. Tej ostatniej imprezie należy poświęcić specjalną uwagę. **Zdania co do gwałtownej potrzeby, wyboru miejsca i sposobu budowy Domu Zdrojowego są na ogół podzielone.** Troska o przesłonięcie cudnego widoku góry parkowej, obawa o źródła względnie o ich zanieczyszczenie, a co najważniejsze fakt, że Krynica posiada cały szereg innych, pilniejszych potrzeb, z których wiele dałoby się wykonać znacznie mniejszym sumptem — każe przypuszczać, że rzecz ta nie została jeszcze należycie przetrawiona. Brak kanalizacji, urządzenie należyte wodociągów, potrzeba rozszerzenia elektrowni, budowa specjalnych zakładów leczniczych, urządzenie przepięknej góry parkowej, sprawienie większej ilości ławek, urządzenie odpowiednich parków i taniej komunikacji z niemi, co wobec niesłychanego przeludnienia Krynicy jest kwestją bardzo pilną, odfiltrowanie z nieczystości wody borowinowej, wpływającej do rzeczki „Kryniczanki" — o to tylko drobna część pilnych potrzeb, których zaspokojenia domagają się nietylko kuracjusze, ale także i zdrowy rozwój Krynicy. I **słusznie mówi się tu powszechnie, że robi się to wszystko tylko na pokaz.** Wspomnę tu choćby tylko o budowie nowej nieakustycznej muszli dla muzyki kosztem około 80.000 zł, nadającej się raczej na kapliczkę cmentarną.

Jeśli już o budowie mowa — to **buduje się tu w sposób wprost okropny. Za kilka lat Krynica stanie się miastem, w którem życie kuracjusza będzie do niepozazdroszczenia.** Brak parcel budowlanych i ich szalona drożyzna (6—10 dolarów za 1 metr) powoduje, że buduje się tu ściśle w granicach przepisanych, to jest 5 m. od granicy sąsiada, zabierając mu widok i światło. Czasby już był najwyższy pomyśleć o tem, by budownictwo tutejsze dostosować do potrzeb Krynicy jako uzdrowiska. Obawa o zapaskudzenie tego pięknego z natury zakątka jest niestety bardzo duża.

A teraz parę słów o największej, wprost skandalicznej bolączce obecnego sezonu. Ruch setek chłopskich furmanek z materjałem budowlanym po najważniejszych arterjach komunikacyjnych Krynicy oraz wielki ruch automobilowy **powodują olbrzymie tumany kurzu, który jest prawdziwą torturą dla wszystkich zdążających bądź to do kąpieli bądź też na deptak do wód.** Prawda, że od czasu do czasu zjawia się na ulicach beczkowóz konny z epoki, której wiek jest trudny do zbadania i skrapla w mikroskopijnych dawkach drogi w sposób, budzący powszechne politowanie. Wystarcza to na parę minut. Podobno zakupiony beczkowóz automobilowy jest od kilku miesięcy w drodze(?). Ale tak, jak sprawy dziś stoją, na **zaniedbanie to, które jest prawdziwą katuszą kuracjuszy, brak wprost słów określenia.**

W Krynicy, która jest podobno miejscem kuracyjnem, jednak **najmniej się myśli o kuracjuszach.** A przecież to powinno być główną troską Zarządu, bo tych chorych jest naprawdę bardzo dużo. Brak wzorowej kuchni djetetycznej jest prawdziwem utrapieniem tych, którzy są na nią skazani, brak wentylacji w łazienkach, niedostateczna opieka lekarska, zwłaszcza **niedostateczne dyżury w łazienkach borowinowych**, które są niebezpieczne dla osób sercowo chorych, utrudnienia przy zakupnie biletów kąpielowych, a jeszcze większe przy wyjeździe z Krynicy (sprzedaż biletów kolejowych powinna się mieścić w Zakładzie) — oto udręki, na które skazany jest kuracjusz. Obecnie, pod koniec sierpnia wśród kuracjuszy, **którzy myślą o wyjeździe — panuje wprost panika. Czy też** władze kolejowe zechcą doczepić choć jeden wagon do normalnych pociągów? W Niemczech uruchomionoby w tych warunkach 2—3 specjalne pociągi dziennie.

Olbrzymi napływ kuracjuszy sprawia, że **Krynica stała się doskonałem miejscem dla rozwoju całego szeregu przedsiębiorstw handlowych.** Osiedlają się tu na gwałt żydzi, urządzając sklepiki w stylu małomiejskich kramów, które szpecą Zdrój. I dlatego z prawdziwem zadowoleniem przyjęła tutejsza opinja inicjatywę kupców krakowskich, w szczególności pp. A. Jaworskiego, Grabowskiego i Rudnickiego, którzy urządzili tu składy na modę europejską. Dla polskiego kupiectwa krakowskiego jest tu jeszcze szerokie pole do działania. Trzeba się tylko spieszyć! Założenie wzorowej cukierni, księgarni, a co najważniejsze garażu dla automobilów — to przedsiębiorstwa, któreby miały zapewnione powodzenie.

W Krynicy koncentruje się olbrzymi obrót gotówkowy oraz istnieje duże zapotrzebowanie kredytowe. **Brak instytucji finansowej daje się silnie odczuwać.** Myśl rzucona przez piszącego te słowa na ostatniem posiedzeniu tutejszego Oddziału Krak. Kongregacji Kupieckiej, założenia Banku Ludowego jako spółdzielni kredytowej znalazła pełne echo i zrozumienie. Przypuszczać można, że zostanie ona wkrótce zrealizowaną.

Piękny kościółek krynicki okazał się w obecnych warunkach za szczupły. Czyni się zabiegi o zebranie funduszów na rozszerzenie kościółka. Niektórzy znów nasuwają myśl, by pozostawiając obecny kościółek przystąpić do budowy

Co słychać w Krakowie?

Zespół artystów Teatru im. Słowackiego

w nowym sezonie.

Nowy sezon 1927/28 roku pod dyrekcją Dra Zygmunta Nowakowskiego rozpoczął się w dniu wczorajszym tragedją Juljusza Słowackiego „Balladyna“, w reżyserji Józefa Sosnowskiego. Artystyczny zespół teatru stanowią pp.: Barwińska Zofja, Bednarska Marja, Bednarzewska Konstancja, Drabikówna Eugenja, Granowska Taida, Halacińska Helena, Hańska Jadwiga, Jaroszewska Zofja, Klońska Antonina, Kosmowska Ada, Kostecka Stanisława, Miodońska Ludmila, Niedźwiecka Celina, Osuchowska Irena, Piaskowska Janina, Romowicz Julja, Starska Halina, Treszczyńska Marja, Wernicz Janina, Zalewska Zuzanna, Zelwerowiczówna Helena, Burnatowicz Tadeusz, Buszyński Gustaw, Karczewski Zdzisław, Kierczyński Edward, Klimaszewski Jerzy, Komornicki Leopold, Krasnowiecki Władysław, Kułakowski Zygmunt, Kustowski Stanisław, Leliwa Józef, Łubiakowski Józef, Miarczyński Wodzimierz, Milski Stanisław, Neubelt Władysław, Niewiarowicz Roman, Nowakowski Zygmunt, Rozmarynowski Henryk, Sawan Zbigniew, Socha Artur, Sosnowski Józef, Strzelecki Czesław, Suchcicki Aleksander, Surzyński Władysław, Szymborski Wacław, Turski Stefan, Wysocki Franciszek, Ziembiński Zbigniew.

Dramaturg p. Dr. Tadeusz Świątek, sekretarz Stefan Kordowski, kierownik muzyczny p. Kazimierz Meyerhold, kierownik działu dekoracyjnego p. Bolesław Kudewicz.

Nowy rok szkolny w Sokole krakowskim

Nauka gimnastyki rozpocznie się dla wszystkich Oddziałów Sokoła krakowskiego z dniem 1. września b. r. Obok nauki gimnastyki odbywać się będą gry i zabawy dla młodzieży obojga płci. Rozkład godzin dla poszczególnych grup jest następujący: Dzieci od 5 do 10 lat we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5 do 6 popołudniu; dziewczęta ponad lat 10 we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6 do 7 popołudniu; chłopcy ponad lat 10 w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6 do 7 popołudniu; członkowie Sokoła w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 do 9 wieczór; członkinie (panie) we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7 do 8.30 wieczór.

Opłaty dla dzieci członków Sokoła zł. 2 miesięcznie, dla nieczłonków zł. 4 miesięcznie, płatne z góry. Uczniowie i uczennice szkół średnich płacą za okazaniem legitymacji szkolnej zł. 2 miesięcznie. **Wpisowe dla nowowstępujących członków do Sokoła wynosi zł. 2, zaś wkładka członkowska miesięcznie zł. 1, bez względu na to czy korzysta z ćwiczeń lub nie.** Nadto od 1 października b. r. otwartą zostanie **strzelnica w gmachu Sokoła dla członków Towarzystwa oraz wprowadzonych przez członków gości.** Strzelnica otwartą będzie w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godz. 7 do 9.30 wieczorem oraz w niedzielę od godz. 10 do 12 w południe. Dla nieumiejących jeszcze obchodzić się z bronią palną odbędą się osobne lekcje instrukcyjne. Wpisy przyjmuje kancelarja Sokoła codziennie od godz. 5 do 8 popoł.

——oo——

Przeniesienie na emeryturę dwu wizytatorów krakowskich.

Do kuratorjum krakowskiego nadeszły dekrety Ministerstwa oświaty przenoszące na emeryturę dwóch wizytatorów krakowskich, a mianowicie: p. Antoniego Marcinkowskiego, naczelnika wydziału i wizytatora seminarjów nauczycielskich oraz p. Passowicza, b. dyrektora a ostatnio wizytatora gimnazjów w kuratorjum krakowskiem.

Ponadto donoszą z Warszawy, że na emeryturę przechodzi dr. Lewicki nacz. wydz. ogólnego kuratorjum. Z innych, pozakrakowskich zmian wymienić należy przeniesienie dotychczasowego kuratora w Białymstoku p. Gąsiorowskiego do Łodzi, gdzie dotychczas kuratorem był p. Owiński. Kurator Riemer ze Lwowa ma ustąpić.

Ulgi tramwajowe dla młodzieży.

Dla wygody młodzieży szkolnej, wprowadza Dyrekcja tramwaju z dniem 1 września br. bilety szkolne tygodniowe i miesięczne, uprawniające do 2-u przejazdów dziennie, także w niedziele i święta. Chcąc nabyć taki bilet, winien uczeń zaopatrzyć się w legitymację z fotografją (za opłatą 1 zł). Na podstawie tej legitymacji nabywać będą uczniowie bilety szkolne tygodniowe względnie miesięczne w cenie **1.40 zł względnie 5.50 zł.** Legitymacja taka uprawnia również do nabywania biletu jazdy u konduktor w cenie 20 gr. o ile uczeń nie posiada biletu tygodniowego lub miesięcznego.

Bilety szkolne tygodniowe i miesięczne wraz z legitymacją należy okazywać konduktorowi przy każdorazowym przejeździe, celem zaznaczenia jazdy na bilecie. Dla uzyskania legitymacji należy przedłożyć: 1) fotografję w dobrym stanie (z ostatnich czasów), na której z odwrotnej strony ma być wypisane: imię i nazwisko ucznia, dokładny adres, wiek, szkoła klasa; 2) poświadczenie danego Zakładu naukowego. **Akademicy będą przedkładać w miejsce poświadczenia indeksy.**

Powyższe legitymacje oraz bilety tygodniowe i miesięczne na rok szkolny 1927/28 nabywać można od dnia 29 sierpnia br. w Dyrekcji tramwajowej (biuro sprzedaży kart) w godzinach od 8—13, zaś od 30 września br. włącznie w godzinach od 8—12 i od 17—19, z wyjątkiem niedziel.

nowej, większej, stylowej świątyni.

Krynica jako miejsce lecznicze zyskuje coraz większe powodzenie. Kąpieli mineralnych wydano w czasie od 1 maja do 31 lipca br. — 141.281, natomiast w roku zeszłym w tym samym czasie 102.776, zaś kąpieli borowinowych wydano w tym czasie 20.720 w roku ub., zaś 31.719 w roku bież. Z wód mineralnych największe powodzenie ma „Żuber“. **Pobieranie specjalnej opłaty, 10 groszy za szklankę, wywołuje powszechne oburzenie.** Tak samo pobieranie 10 groszowej opłaty za wejście do czytelni, urządzonej bardzo prymitywnie, o ile chodzi o zaopatrzenie w dzienniki, budzi powszechny niesmak. Z żebraniną tą, przypominającą gesty małomiasteczkowego żydka należałoby szybko skończyć.

Jeśli mowa o zarządzie w Zakładzie, to coraz częściej słyszy się, że panuje tam **system protekcyjny,** który niepotrzebnie powoduje wiele złej krwi. Dyr. Nowotarski, któremu, zdaje się, nie brak dobrej woli, zajęty jest przeważnie dygnitarzami warszawskimi i brak mu czasu na rzeczy ważniejsze. Pozatem walczy tu ze sobą o prym podobno aż 6 władz, na czem najgorzej wychodzi kuracjusz. I dlatego nierzadko spotkać się można z uwagami, że panuje tu **safandulstwo i że przydałaby się na gwałt silna i fachowa ręka, któraby pokierowała przyszłym rozwojem Krynicy.**

Sierpniowy sezon letni stał na ogół pod znakiem cudownej pogody. Zwłaszcza ostatnie dnie ciepłe i słoneczne były wprost czarujące. Góra parkowa, pełna wonnych aromatów świerkowych, przepełniona była stale spacerującymi. Przechodząc wieczorem koło małej, starej, drewnianej kapliczki zatrzymywał przechodnia chór mieszanych głosów. To kilkudziesięciu starozakonnych, obojga płci, którzy obsiedli ławeczki dokoła kapliczki, śpiewało żargonem to skoczne to smętne na nutę wschodnią piosenki.

Dr. Bronisław Kuśnierz.

Krynica-Zdrój, w sierpniu 1927.

——oOo——

Kraków, dnia 28 sierpnia 1927.

Niedziela 28: św. Augustyna.

Poniedziałek 29: Ścięcie św. Jana Chrzciciela.

Poniedziałek 29: Wschód słońca o godz. 4.48, zachód o g. 18.33.

ZAKOŃCZENIE NABOŻEŃSTW KU CZCI ŚW. JACKA W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW. W niedzielę 28 bm. zakończenie oktawy ku czci św. Jacka. O godz. 10 Suma, którą celebrować będzie ks. prałat Dr. Nikiel. O godz. 5 popoł. kompleta, różaniec; kazanie wygłosi ks. kan. Van Roy. Po procesji błogosławieństwo głową św. Jacka z balkonu kaplicy. Procesję poprowadzi ks. biskup Rospond.

ZBIÓRKA NA UBOGICH. W niedzielę 28-go sierpnia b. r. odbędzie się po ulicach Krakowa zbiórka „Sekcji Miłosierdzia III. Zakonu św. O. Franciszka Serafickiego“ na rzecz ubogich i opuszczonych jak i najbiedniejszej dziatwy. Sekcja miłosierdzia podjęła swą działalność w roku jubileuszowym wielkiego dobroczyńcy i miłośnika ubogich św. O. Franciszka z Asyżu i dziś, aby przyjść z jaknajwydatniejszą pomocą swoim biedakom, zwraca się z gorącą prośbą do ogółu litościwej publiczności o chętne datki w dniu zbiórki. Bóg wynagrodzi je ziszczeniem się w Ojczyźnie naszej hasła serafickiego: Pokój i dobro!

INŻ. DUTCZYŃSKI PREZESEM DYREKCJI POCZT. Kierownictwo Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie objął z dniem 27-go sierpnia br. dotychczasowy Prezes lwowskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. Kazimierz Dutczyński.

Ludzie, którzy żyją obok życia.

Wrażenia z Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

I. Wśród ciszy pogodnego popołudnia wchodziłem między zabudowania olbrzymiego Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie. Nie przyprowadziły mnie tam bynajmniej niezdrowa i godna nagany w tym wypadku chęć upolowania paru sensacyj, które przetopione w dziennikarskim tygielku, podać mógłbym czytelnikom na schyłku sezonu ogórkowego. Zamiarem moim było poznanie warunków bytowania ludzi, których życie na czas jakiś lub na zawsze się wyrzekło, ludzi, którzy żyć muszą obok życia.

I jeszcze jedno:

Od większości społeczeństwa szpitale umysłowo chorych odgrodzone są murami uprzedzeń, przywidzeń i ponurych legend. Zanim mury te runą, upłynie wiele lat. Ja chciałbym je trochę wyszczerbić.

A wreszcie:

Po szpaltach pism tułają się coraz częściej notatki, mówiące o przepełnieniu zakładów psychjatrycznych i o tragicznych tego następstwach. Smutną sławę tego rodzaju posiadł Kulparków. A warto się dowiedzieć jak się ta sprawa przedstawia. — Gorzej, niż najgorsze przypuszczenia.

— — — — — — — — —

Szpital w Kobierzynie, to otoczone ogrodem miasto pawilonów, które rozłożyło się na południowym stoku góry. Widok piękny. Obok północy: Kraków, kopiec Kościuszki, Bielany, od południa: pierwsze wzgórza Beskidu...

W ogrodzeniu z siatki żelaznej obsadzonej drogami i ścieżynami, wśród zieleni, kwiatów, i młodych drzew wyrastają białe ściany budynków. Cisza i pogodny jakiś spokój — oto pierwsze wrażenie. Zrzadka uwijają się ludzie. Chorych nie widać nigdzie, jest to bowiem pora obiadowa.

Udaję się do parterowego budynku, w którym mieści się administracja. Po chwili przedstawiam się dyrektorowi Zakładu p. dr. Juljuszowi Morawskiemu, docentowi Uniw. Jag., który przyjmuje mnie jak najuprzejmiej i chętnie udziela wyjaśnień. Dowiaduję się rzeczy dla mnie i dla olbrzymiej większości społeczeństwa zupełnie nowych.

— — — — — — — — —

Na każdy 1000 ludności przypada przeciętnie 3 chorych umysłowo, z tych conajmniej jeden wymaga czy to ze względu na bezpieczeństwo otoczenia czy też jego własne, umieszczenia w specjalnym zakładzie. **Przyjmijmy, że na 28 miljonową ludność Polski, przynajmniej 28.000 chorych powinno być odseparowanych od społeczeństwa.** Tymczasem we wszystkich polskich szpitalach jest **zaledwie 11.000 miejsc.** Oto powód przepełnienia zakładów.

Najlepsze pod względem szpitalnictwa stosunki panują w b. zaborze pruskim.

Pomorze na ogólną ilość 1 miljona ma 3000 łóżek, Poznańskie na 2 miljony 2.300 łóżek. Śląsk na 1,200.000 łóżek 2.100, podczas gdy w Małopolsce na 8 miljonów mieszkańców zakłady w Kobierzynie i Kulparkowie, oraz mniejsze jak Oddział VI. Szpitala św. Łazarza w Krakowie i Szpital powszechny we Lwowie mają ogółem 1.800 miejsc. W b. zaborze rosyjskim na 15 miljonów mieszkańców jest 2370 miejsc, na kresach zaś wschodnich sytuacja jest wprost beznadziejna. W b. zaborze pruskim jedno łóżko przypada na 565 mieszkańców, w Małopolsce na 4.500, w b. Kongresówce i na kresach na 6.600.

Nie wszystkie zakłady na Zachodzie Polski są jednak czynne. Wejherowo na Pomorzu jest zajęte na inne cele, w Lublińcu (na Śląsku) 300—400 miejsc zajął Dom przymusowej pracy, w Rybniku kwateruje wojsko i sporo łóżek zajmują głuchoniemi.

Jak sytuacja przedstawia się w Małopolsce, świadczy fakt, że w Kobierzynie na 550 miejsc jest 873, w Kulparkowie na 1100 miejsc 1900 chorych. Przyczynił się do tego i fakt, że do Kobierzyna ciągnie kieleckie, do Kulparkowa Wołyń.

— Kiedy zaś rodzina przyprowadza chorego skutego łańcuchem, lub związanego sznurem — mówi dr. Morawski — trudno go nie przyjąć i odsyłać go do Warszawy czy do Tworek.

Przed wojną już liczono się z tem, że oba zakłady galicyjskie nie wystarczą dla Galicji. Powstała wskutek tego myśl wybudowania trzeciego szpitala koło Rzeszowa. Wojna przeszkodziła tym zamierzeniom.

Do utrzymywania chorych zobowiązane są gminy tylko w b. zaborze pruskim. W Małopolsce w 60% pokrywa koszty państwo.

Wielkiem obciążeniem dla szpitali jest brak przytułków, skutkiem czego Zakład musi utrzymywać około 150 chorych tego typu, a więc chorych, którzy nie wymagają kosztownych urządzeń zamkniętego Zakładu...

— — — — — — — — —

Podziękowałem za uprzejme informacje i udałem się na zwiedzanie Zakładu. Ale o tem jutro.

Anatol Krakowiecki.

POWRÓT Z URLOPU PREZESA IZBY KONTROLI PAŃSTWA. Dr. Włodzimierz Kraus, Prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwa w Krakowie, powrócił z urlopu i w dniu wczorajszym objął urzędowanie.

KONFERENCJA W SPRAWIE REZERW ZBOŻOWYCH. Wczoraj odbyła się w Prezydjum miasta konferencja w sprawie utworzenia rezerw zbożowych w mieście, przy współudziale członków Prezydjum, naczelnika wydziału gospodarczego Ministerstwa spraw wewnętrznych p. Szwalbego oraz reprezentanta Województwa. Projekt umowy odnośnie do rezerw zbożowych pomiędzy gminą m. Krakowa, a państwowym bankiem rolnym przedłoży Prezydjum miasta połączonym sekcjom Rady do zatwierdzenia na najbliższem posiedzeniu.

PORZYCKI ZASĄDZONY NIEWINNIE? Jak się dowiadujemy, obrońca Porzyckiego, kościelnego świątyni Marjackiej, zasądzonego na 7 miesięcy więzienia za kradzież wotów w kościele Marjackim, wniósł do sądu prośbę w imieniu swego klienta, o rewizję procesu. W ostatnim czasie miały wyjść na jaw okoliczności, świadczące o niewinności Porzyckiego.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Dnia 27 bm. o g. 15 zasłabła nagle w Rynku gł. p. Zofja Raczyńska (l. 60), zam. przy ul. Brackiej 5, upadając na bruk. Po odzyskaniu przytomności odprowadził ją posterunkowy P. P. do mieszkania.

PORZUCONE WOTA. Dnia 26 bm. złożył w Wydziale śledczym w Krakowie Ignacy Kupczyk zawiniętą w dwóch chusteczkach większą ilość biżuterji i precjozów (wotów) jak zegarki złote, branzoletki, łańcuszki, serduszka, medaljoniki i t. p., które dnia tego około godz. 13 znalazł porzucone w kościele N. Marji Panny w Krakowie w ławce. Przedmioty te będą prawdopodobnie pochodziły z kradzieży wotów z ołtarza św. Teresy w tymże kościele dokonanej przed kilkoma miesiącami.

——oo——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

——o-O-o——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota 27 bm.: „Balladyna“.
Niedziela 28 bm.: „Balladyna“.
Poniedziałek: „Proboszcz wśród bogaczy“.
Wtorek: „Balladyna“.

——oOo——

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Rozpętane żywioły“ i „Gwiazda Nowego Jorku“.

BAGATELA: „Miłość a sport“.

UCIECHA: „Przed trybunałem sumienia“, dramat 10 aktów.

NOWOŚCI: „Który z dwóch“.
SZTUKA: „Za cenę duszy i ciała“.
WARSZAWA: „Postrach z Singapuru“.
PROMIEŃ: „Buster Keaton i miljon krów“.

Życie gospodarczo-społeczne.

Co będzie z rokowaniami o pożyczkę?

„Wiadomości finansowe" Ajencji Wschodniej przytaczają następującą korespondencję londyńską niemieckiego „Industrie u. Handelszeitung" odzwierciedlającą rzekomo poglądy City na sprawę pożyczki polskiej.

Pismo to donosi z Londynu m. in., że w **City panuje przekonanie,** iż rokowania Polski o pożyczkę amerykańską **całkowicie się rozbiły.** Nagłe przesycenie rynku nowojorskiego pożyczkami dało Polsce możność stworzenia formuły o „odroczeniu rokowań". City zaś **nie wierzy,** by te rokowania tak prędko na nowo miały być podjęte. Zdaniem angielskich kół finansowych pożyczka dla Polski jest możliwa tylko wtedy, gdy **conajmniej Anglja będzie w niej brała udział.** Na rynku londyńskim atoli narazie **niema widoków** dla takiego udziału. Polsce bowiem potrzebna jest pożyczka stabilizacyjna, która związana być musi z pewnemi **warunkami, stanowiącemi conditio sine qua non.**

Jeśli zaś w Polsce rozpowszechnia się twierdzenie, jakoby banki i sfery handlowe niemieckie psuły jej szyki na londyńskiej Lombard Street, to w rzeczywistości sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie. City bowiem jest aż nadto dobrze wiadomo, że właśnie niemiecki świat handlowy dąży do nawiązania stosunków z Polską i wspólnie z bankami niemieckiemi w ostatnich czasach **zaproponował angielskim kołom finansowym** różne **transakcje dla Polski.** Propozycje te zostały jednak **odrzucone.**

Cytując powyższą korespondencję z obowiązku dziennikarskiego pozwolimy sobie zwrócić uwagę na tendencyjne oświetlanie sprawy przez dziennik niemiecki.

Charakterystycznem byłoby tylko twierdzenie **o pesymiźmie City londyńskiej** odnośnie do ewentualnych wyników podjęcia rokowań przez Polskę.

Czy dziennik niemiecki ma rację pokażą najbliższe tygodnie, zbliża się bowiem owa jesień, kiedy to w myśl zapowiedzi rządowych mają być podjęte rokowania o pożyczkę. W każdym razie według ostatnich relacji dotychczas nie podjęto żadnych pozytywnych kroków ze strony rządu polskiego w sprawie uzyskania pożyczki. Tymczasem rynek nowojorski jest znowu zasypany **ofertami pożyczkowemi.**

Polska produkcja cynku.

Naczelne miejsce w produkcji europejskiej i światowej. — Eksport. — Trzy okręgi. — Doskonałe kwalifikacje robotnika polskiego. — Wzrost produkcji. — Na ile lat starczy nam rud cynkowych?

Z książki Janusza Dębickiego p. t. „Przemysł cynkowy", która świeżo ukazała się na półkach księgarskich, wyjmujemy garść cyfr, ilustrujących tę ważną gałąź polskiej wytwórczości.

Otóż Polska jest obecnie **jedynym krajem w Europie,** który opiera swą wytwórczość cynku na własnej rudzie, oraz własnym węglu i zajmuje w produkcji **jedno z naczelnych miejsc świata,** wytwarzając 10% światowej produkcji; stoimy bowiem **na drugiem miejscu w Europie** po Belgji, a **na trzeciem na świecie** — po Stanach Zjednoczonych i Belgji. Hutnictwo cynkowe na ziemiach polskich **powstało przed około 125 laty** i należy do najstarszych w Europie.

Cynk ten jest artykułem głównie **eksportowym,** kraj bowiem sam mało go zużywa. W roku 1926 wywieziono zagranicę 90% ogólnej ilości sprzedanego cynku surowego, 97% rafinowanego, 72% blach cynkowych, 97% pyłu cynkowego. **Wartość wywozu cynku i wyrobów cynkowych wynosiła w r. 1926 około 164 miljony zł. obiegowych.**

Hutnictwo cynkowe rozwinęło się u nas **w trzech okręgach:** śląskim, krakowskim i dąbrowskim, z których największe ilości wytwarza okręg śląski (85.9%), dalej krakowski (9.6%) i dąbrowski (4.5%).

Niezmiernie ważnym czynnikiem w przemyśle cynkowym jest wykwalifikowany robotnik. Należy tu podnieść z całem uznaniem, że **robotnik nasz posiada w tej dziedzinie wysokie kwalifikacje.** Brak odpowiednio wykwalifikowanego robotnika zahamował rozwój hutnictwa cynkowego w Anglji w okresie wojny i utrudnił w latach powojennych urzeczywistnienie projektów Japonji co do rozwoju hutnictwa cynkowego. Proces produkcji bowiem jest w tym przemyśle tak skomplikowany, że robotnik, zanim nauczy się wytapiać cynk, musi go sobie wychowywać przez szereg lat.

Skupienie przemysłu cynkowego w pewnych nielicznych centrach świata wpływa na to, że w przemyśle tym ważnym czynnikiem jest **bliskość rynku zbytu cynku** i pod tym jedynym względem jesteśmy bardzo **upośledzeni.** Przemysł nasz znajduje się w odległości 600—650 kilometrów od portu gdańskiego.

Po przyłączeniu w r. 1922 części Górnego Śląska do Polski, z 10 czynnych wówczas na Górnym Śląsku kopalń rudy cynkowej — 5 znalazło się po polskiej, 5 zaś po niemieckiej stronie. Kopalnie polskie **reprezentują jednak olbrzymie gros produkcji.** Podczas bowiem, gdy niemieckie dają (w r. 1921) 1.75% produkcji galmanu, to polskie 98.25% tej produkcji całego terenu śląskiego; podobnie co do blendy: niemieckie kopalnie wytwarzają 16.78%, zaś polskie 83.22%.

Ale również rudy wydobyte w kopalniach Śląska niemieckiego po rozdziale Śląska musiały być przetapiane w polskich hutach, gdyż **po niemieckiej stronie Śląska niema ani jednej huty cynkowej.** Niemcy dążą jednak do tego, by rudy te w przyszłości przetapiać bądź w hutach zachodnio-niemieckich, bądź w **hucie, którą dopiero mają zamiar wystawić na niemieckim Górnym Śląsku.**

W ostatnich latach wydobycie rud cynkowych w zagłębiu polsko-śląskiem **znacznie wzrosło,** dochodząc w r. 1926 w galmanie surowym do 99.548 tonn, a w blendzie surowej do 240.283 tonn.

Na terenie krakowskim prowadzone są obecnie roboty nad odwodnieniem kopalń rudy ołowianej, która pomieszana jest z rudą cynkową; kopalnie te będą więc dostarczać nieznacznej ilości rudy cynkowej. Zwiększone w ostatnich latach wydobycie rudy w kraju, wywołane jest **drożyzną rudy zagranicznej.**

Co do naszych zasobów rud należy stwierdzić, że zagłębie polsko-śląskie pod względem geologicznym **nie jest dokładnie zbadane,** i dlatego też trudno jest ustalić, **na jak długi czas starczy nam rud cynkowych;** według opinji fachowców znane obecnie pokłady **starczą nam przy teraźniejszem tempie pracy hut na około 30 lat.** Celem zwiększenia naszych zasobów rudy pobudowano na Śląsku w ostatnich dwóch latach zakłady do wzbogacania biednych rud cynkowych, które dotychczas traktowano jako bezużyteczne, a których mamy bardzo znaczne ilości. Obecnie czynione są próby wytapiania cynku w drodze elektrolitycznej.

——oo——

Pierwsza kolej tranzytowa przez Polskę.

Od dłuższego czasu toczą się rokowania **z konsorcjum amerykańsko-niemieckim o budowę kolei tranzytowej przez Polskę z Niemiec do Rosji.**

Kolej, na całej przestrzeni dwutorowa, miałaby biec w prostej linji przez **Katowice, Pińczów, Zamość i Równe, dochodząc w Rosji do Żytomierza.** Według projektowanych warunków konsorcjum budowałoby na własny koszt wszystkie objekty kolejowe. Warunkiem byłoby, żeby roboty były wykonywane przez firmy krajowe ze specjalnem dążeniem do zatrudnienia bezrobotnych. Przedsiębiorstwo amerykańsko-niemieckie eksploatowałoby linję **przez lat 50,** poczem cały majątek przeszedłby **na własność państwa polskiego.**

Bezpośrednia komunikacja Anglja-Polska

W wyniku długotrwałych układów, zapoczątkowanych jeszcze w roku 1924 w dniu 21 września br. wznowione zostaną w Berlinie prace **nad utworzeniem taryfy** na przewóz osób i bagażu **w bezpośredniej komunikacji** pomiędzy Anglją, Francją i Belgją z jednej strony a Polską, Litwą, Łotwą i Estonją z drugiej strony tranzytem przez Niemcy.

Po ukończeniu prac tych przez komisję, w ciągu października br. uskuteczniony zostanie druk biletów, kwitów bagażowych itp. oraz taryfy, która wejdzie w życie **z dniem 1 listopada 1927 r.**

Od tej daty podróżni będą mogli **nabywać bezpośrednie bilety** w kasach kolejowych odnośnych stacyj oraz odprawiać bezpośrednio bagaż w komunikacji z Polski do Anglji i Belgji i odwrotnie.

Bank Pracy.

W Poznaniu powstaje Bank Pracy. Ma to być instytucja kredytowo-zapomogowa, oparta na zasadach spółdzielczości, a przeznaczona dla **rolników, robotników, drobnych przemysłowców, rzemieślników oraz kupców.** Do Rady nadzorczej Banku Pracy należą inż. Rogoziński, senator Gaszyński z Warszawy i Franciszek Adamczak z Poznania. Udział wynosi 200 zł, płatnych w 10 ratach miesięcznych. Odpowiedzialność członkowska ogranicza się do 1000 zł od udziału. Bank Pracy ma być uruchomiony w połowie września br. (AW).

Wydawnictwa ekonomiczne.

Ukazał się **zeszyt 16 „Wiadomości Statystycznych",** na treść którego złożyły się m. in. następujące zestawienia: Produkcja górniczo-hutnicza w czerwcu br. **Handel zagraniczny Polski w miesiącu lipcu br. Ruch statków w porcie gdańskim i gdyńskim według bandery i miesięcy.** Ceny hurtowe artykułów przemysłowych. Koszta utrzymania według obliczeń Komisji lokalnych. Bezrobocie i państwowe pośrednictwo pracy. **Płace robotników miejskich.** Działalność gospodarcza spółdzielni związkowych.

HENRYK BORDEAUX. 35

Zapora.

Przekład z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

— Byłeś Sebastianie w gospodzie Mermeta? Dużo tam było towarzyszy z warsztatu?

— Nie dużo. Wiecie, oni wolą chodzić do Fontaine Couverte, gdzie jest kino.

— A tak, ale w Vallon-Nowym są ładne dziewczęta. Fina Serwoz, której już nie widziano więcej, Anetka Jacquemont. Paulina Martinet. Zresztą, w moim wieku już się ich nie zna. Ale musi być niejedna?

— Mała Żozeta Bize, wymienił robotnik, jakby mu podszepnięto nazwisko. — Smaczny to kąsek dla tego, co się z nią ożeni.

— Ach tak, Żozeta, powtórzył Mikołaj, udając zupełną obojętność. Późno wróciła wtedy do matki. Czy nie wiesz, kto ją odprowadzał?

— Przyznam się, że nie wiem. O tej godzinie żadnej już nie rozróżniam, wszystkie kobiety dla mnie jednakie. Zresztą, ta dziewczyna. czy tamta, czyż to naprawdę nie wszystko jedno?

Roześmiał się. Mikołaj Hagard nic nie wyciągnie z tego pijanicy. Lecz wdał się w to inżynier.

— Mogę was poinformować. Chodzi o Żozetę Bize, prawda? To ta brunetka, którą obejmowaliście ramieniem na pomoście tamy? A więc. mówiłem z nią w dzień uroczystości.

— Mówił pan z nią?

— Bezwątpienia. Zdawała mi się najładniejsza, z temi czarnemi włosami, okalającemi buzię, z oczami o płowych błyskach, twarzyczką ze złotym odcieniem i uszkiem jak różowa muszelka.

Czemuż tak wnikał w szczegóły? Ładny obrazek uśmiechał mu się w pamięci. Nie uważał, że myśliwy wpatrywał się w niego przenikliwym wzrokiem.

— Zdawała się dobrze bawić, mówił spokojnie. Lecz była w złem towarzystwie.

— W jakiem?

— Było z nią dwóch robotników, cudzoziemców nieszczególnej opinji.

— A nazywają się?

— O, jakieś nazwiska, polskie czy węgierskie, dużo spółgłosek, a mało samogłosek. Nie spamiętasz tego. Wystarcza Sergjusz i Baltazar. Zawsze są razem, złączeni jakiemś przestępstwem czy podejrzaną przyjaźnią. Przestrzegłem małą, która śmiała się z nimi. Śmiech tak świeży, jak woda szemrząca po kamyczkach.

— Pan ją przestrzegł? — powtórzył myśliwy.

— Tak, poradziłem jej, aby wróciła do siebie sama. Czy usłuchała, nie wiem. Poszedłem swoją drogą.

— Sergjusz. Baltazar — powtarzał Mikołaj, jakby chcąc sobie te nazwiska wbić w pamięć.

Max Gall spostrzegł się wówczas, że go ciągnięto na słowa, czego nie lubił.

— Ale co was to może obchodzić? — zapytał.

Mikołaj Hagard przystanął na chwilę i spojrzał mu w oczy.

— Żozeta Bize jest narzeczoną mego chrzestniaka. Mój chrzestnik bije się w Syrji. Wara od narzeczonej podczas jego nieobecności.

Wszyscy trzej ruszyli znowu powoli w górę. poczem nastąpiło nowe pytanie:

— O której mógł pan wówczas spotkać Żozetę?

Inżynier, nieco zniecierpliwiony temi pytaniami. odpowiedział jednak:

— Nie wiem, może o dziesiątej. Zaczęła się już noc. Noce czerwcowe są najkrótsze.

Mikołaj snać wyrachował coś w myśli, gdyż dorzucił:

— Było już trochę po dziesiątej. Wracałem koło jedenastej wieczór. Z Vallon-starego do Vallon-Nowego trzeba liczyć mniej więcej pół godziny.

Te cyfry nic nie mówiły jego towarzyszom. Ukończył swoje badania. Przyzwyczajony iść za tropem, choć się urywa, czyli gubi, odkrył wreszcie zwierzynę. Wcześniej, czy później sforsuje ją. Było ich dwóch. Którego wybrać? Nie śmiał iść do końca swoich przypuszczeń. Żozeta Bize nie sprzeniewierzyła się narzeczonemu. Zawiniła lekkomyślnością jeno o tyle, że tańczyła na tej zabawie. Lecz nie wybrała nikogo na miejsce nieobecnego. Czyż gdyby zdradziła Kaspra, zamknęłaby się w domu i żyła jak odludek? Przeciwnie, naznaczałaby schadzki. Nie zachorowałaby ze strachu, że ktoś krąży koło jej domu. Ani nie mizerniałaby we łzach i udręce. Była ofiarą, a nie winowajczynią. Ten krzyk przytłumiony, który posłyszał wówczas, schodząc z giemzą u szyi z góry, w noc zapadłą nagle, ten okrzyk jękliwy, jak zawodzenie puhacza, gdy śmierć czyjąś zwiastuje, to ona go wydała. Ginęła w męce o parę kroków od niego, a on nie odgadł niczego. Dlaczegóż wiedziony dumą, nie uznawał wsi nowej? Byłby przynajmniej czuwał nad biednemi, bezbronnemi kobietami. On również nie był bez winy. Cóż powie Kasprowi, gdy powróci z za morza?

Max Gall myślał o niestateczności serca z głęboką obojętnością, a raczej pogardą ludzi, według jego mniemania, wyższych nad owe sprawy. On sam nie przywiązywał wagi do łatwych miłostek, które dowolnie zawiązywał i zrywał, dbając naprawdę jedynie o swą pracę, o swój twórczy genjusz. Ładna dziewczyna uległa, znudzona zbyt długą rozłąką: wielka historja! Nie wątpił bowiem, że Żozeta ośmieliła jednego z robotników.

— O, wiecie, kobiety... — rzucił pogardliwie.

Mikołaj Hagard, idący naprzód, zatrzymał się znowu przed inżynierem. który dodał, by mu dogodzić:

— A jednak dziewczęta ze wsi powinnyby unikać tych wszystkich cudzoziemców. — Tym razem nie pomylił się, spostrzegł błysk nienawiści w oczach myśliwego.

— Tak — rzekł Mikołaj — to pan, panie inżynierze sprowadziłeś nam tych bandytów. Przed wami spokój panował w wąwozie. A teraz...

Nie skończył. Wiedział dobrze, co powiedział. Nie odsłoni się bardziej. Atoli przeciwnik zrozumiał. On również widział jasno, chociaż bez śledztwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Trzeci tydzień trwa śledztwo w sprawie gen. Zagórskiego.

Nie dało dotychczas żadnych wyników.

Warszawa. (AW.) Dzisiejsza „Rzeczpospolita“ atakuje władze za śledztwo, prowadzone w sprawie generała Zagórskiego, które mimo upływu 3-ch tygodni nie dało dotąd żadnych wyników. Do stanowiska tego przyłącza się „Robotnik“, twierdząc iż dopóki niema dowodów ucieczki generała Zagórskiego ironizowanie na jego temat robi przykre wrażenie. Nie jest rzeczą dziwną, że z powodu uporczywego milczenia rządu inicjatywę śledztwa podchwyciła prasa prawicowa.

„Sanatorjum moralne“.

Pod tym tytułem zamieszcza „Robotnik“ w artykule wstępnym szereg uwag ostro krytykujących postępowanie władz w sprawie gen. Zagórskiego.

„Niezrozumiały jest sam fakt zwolnienia Zagórskiego, jeszcze mniej zrozumiały jest sposób jego uwolnienia bez dopełnienia formalności niezbędnych, a już najmniej zrozumiałe milczenie władz i lekceważące traktowanie całej sprawy.

Tymczasem chodzą już słuchy nietylko o uprowadzeniu Zagórskiego, ale nawet o zamordowaniu go. Przez konfiskowanie gazet prawicowych, przynoszących nowe szczegóły o sprawie, Rząd nie uspokaja opinji, lecz ją jeszcze więcej podnieca i podrażnia jej ciekawość“.

Niemniej zgryźliwe „monitum“ kieruje „Robotnik“ w stronę sanacyjnej prasy, jej niesmacznych drwinek i dowcipków na temat zaginięcia:

„Ach ta prasa sanacyjna, mająca służyć szczytnemu zadaniu uzdrowienia moralności publicznej w Polsce! Toż to sanatorjum „moralne“! Dopóki niema najmniejszych dowodów ucieczki Zagórskiego wszelkie ironizowanie na jego temat, wszelkie sztuczne usypianie opinji, wszelkie zagadywanie sprawy Zagórskiego sprawą dróg i szos w Polsce, czy wypadkami w Chinach — robi wrażenie bardzo ujemne i przykre. I nic w takim stopniu nie rozdrażnia atmosfery politycznej i nie psuje tyle krwi ludziom, jak właśnie to zachowanie się — czasami wręcz żakowskie — prasy sanacyjnej“.

KONFISKATA „RZECZYPOSPOLITEJ“

Warszawa. (AW.) Jednodniówka „Rzeczypospolitej“, która ukazała się wczoraj wieczorem na mieście uległa konfiskacie, za szereg informacji dotyczących okoliczności przewiezienia generała Zagórskiego do Warszawy, oraz co do osób konwojujących aresztowanego generała.

„W MROKU TAJEMNICY“.

Warszawa. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym została skonfiskowana „Rzeczpospolita“ za artykuł „Ciągle w mroku tajemnicy“.

Silne wrażenia mowy de Jouvenela.

ZADOWOLENIE PRASY PARYSKIEJ.

Paryż. (PAT.). Prasa zamieszcza ożywione komentarze z powodu wystąpienia senatora de Jouvenela, w odpowiedzi na przemówienie delegata niemieckiego Loebego, wygłoszone na kongresie unji międzyparlamentarnej. Cała prasa z wyjątkiem organów komunistycznych, wyraża swój zachwyt nad jasnem postawieniem kwestji przez senatora.

„Journal des Debats“ oświadcza m. in.: Senator de Jouvenel wywiązał się w sposób nadzwyczaj udatny ze swego zadania, wskazując palcem na słabe strony umów locareńskich, które podzieliły Europę na dwie strefy: zachodnią, której status quo został zagwarantowany i wschodnią, gdzie podobna gwarancja nie istnieje. Wynikiem tego stanu rzeczy jest wadliwa sytuacja, którą komplikuje jeszcze fakt, że Niemcy drogą zawartych z Sowietami traktatów, postarały się z góry sparaliżować wszelką skuteczną interwencję Ligi Narodów, w razie konfliktu zbrojnego w Europie wschodniej, spodziewając się w ten sposób zlokalizować na swoją korzyść możliwy zatarg z Polską. Słusznie również zaznaczył de Jouvenel, że ewakuacja Nadrenji jest możliwa tylko wówczas, gdy umowy locareńskie uzupełnione będą gwarancjami pokoju w Europie wschodniej. Dziennik stwierdza nakoniec, że odpowiedź dana de Jouvenelowi przez drugiego delegata niemieckiego Schückinga, nie przyniosła żadnego uspokojenia, co miałoby miejsce wówczas, gdyby mówca oświadczył, że ani on ani jego koledzy nie marzą, jak tylu ich współziomków, o rozbiorze Polski, zagarnięciu Austrji i o zrzuceniu planu Davesa.

——oo——

Porozumienie w sprawie Nadrenji

wyrazem spoistości Ententy.

Paryż. (PAT.) Prasa wyraża zadowolenie z powodu porozumienia francusko-angielskiego co do kwestji stanu liczebnego załogi okupacyjnej w Nadrenji. Dzienniki podkreślają szczególnie ten ustęp noty angielskiej, który zaznacza, że sprawa dotyczy wyłącznie sojuszników. Prasa przewiduje, że Stresemann wystąpi w Genewie z zarzutami wobec dążeń rządu niemieckiego co do całkowitej ewakuacji Nadrenji, stwierdza jednak, że o ile sojusznicy trwać będą w jednomyślności protesty niemieckie pozostaną platonicznemi.

BUTNE REZOLUCJE NIEMIECKIEGO „STANU ŚREDNIEGO“.

Berlin. (PAT.) Agencja „Tel. Union“ donosi z Hamburga, że obradujący tam kongres niemieckiej partji gospodarczej, reprezentującej stan średni w Niemczech uchwalił rezolucję, wzywającą rząd Rzeszy, aby z uwagi na stanowisko rządu francuskiego w sprawie ewakuacji Nadrenji w przyszłości w polityce swej zachowywał większą niż dotychczas rezerwę, i nie podejmował dalszych prób uzyskania jakichś ustępstw na rzecz Niemiec w drodze nowych koncesyj ze strony Niemiec. Rezolucja podkreśla, że do prawdziwego porozumienia francusko-niemieckiego dojść może dopiero wówczas, gdy Francja uzna żądania niemieckie w sprawie zupełnego uwolnienia terenów okupowanych oraz usunięcia nieznośnych ciężarów gospodarczych.

Po zamknięciu kroniki.

Raid lotniczy.

Z powodów atmosferycznych samoloty jugosłowiańskie, czeskie i polskie biorące udział w międzynarodowym raidzie lotniczym wyjadą z Belgradu dopiero dzisiaj (niedziela) rano. Przyjazd do Krakowa jest spodziewany dziś w południe.

——oo——

ARESZTOWANO: Małysa Jana (l. 20), ze Skotnik za drobną kradzież, Edwarda Strączka (l. 20) z Krakowa za kradzież kieszonkową, Stanisławę Garncarz (l. 22) za przekroczenie dozoru polic., Stanisława Lasaka (l. 33), z Tarnowa, za włóczęgostwo i Piekarza Stefana (l. 20) za uchylanie się od obowiązku stawiennictwa wojskowego.

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę i we wtorek „Balladyna“. Jutro wraca na afisz faworyt ubiegłego sezonu „Proboszcz wśród bogaczy“. W roli Monsignora przedstawi się Władysław Neubelt, długoletni artysta teatrów warszawskich. Pannę Paulete gra po raz pierwszy p. Bednarska, Genią będzie p. Kostecka. Zresztą poza drobnemi zmianami obsada premjerowa.

——oo——

Mianowania w sądownictwie.

W „Monitorze“ pojawiły się nowe nominacje w Ministerstwie sprawiedliwości. Mianowicie: nacz. wydz. w Minist. Sprawiedl. p. **Władysław Kuczyński**, mianowany został prokuratorem przy Sądzie Najwyższym. Podprokuratorem przy tym sądzie mianowany został dotychczasowy prokur. w Sosnowcu **Marjan Węgrzynowski**.

Sędzie Sądu Najw. **Czesław Wóycicki** został mianowany wiceprezesem Sądu Apel. we Lwowie **Orest Ludwik Ziemba** sędzią Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

AWANS POSŁA POLSKIEGO W SZTOKHOLMIE.

Poseł nadzw. i min. pełnomocny przy rządzie szwedzkim **Dr Alfred Wysocki** przesunięty został z V. do IV. stopnia służbowego.

Reorganizacja M. S. Wojsk.

Warszawa. (PAT). Z dniem 25 sierpnia został zlikwidowany dotychczasowy departament przemysłu wojennego Min. S. Wojsk. W miejsce jego utworzono wydział przemysłu wojennego w składzie biura ogólno-administracyjnego M. S. Wojsk. Minister spraw wojskowych polecił tymczasowe pełnienie obowiązków szefa wydziału ppłk. sztabu gen. Władysławowi Sokołowskiemu.

Minister reform rolnych na inspekcji

Warszawa. (PAT). W dniu 21 sierpnia p. minister reform rolnych dr. Witold Staniewicz przerwał swój urlop wypoczynkowy i udał się na zapowiedzianą inspekcję powiatowych urzędów ziemskich na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Podczas przeprowadzonych inspekcyj minister konferował z ludnością miejscową oraz przyjął szereg delegacyj osadników wojskowych w sprawach związanych z aktualnemi zagadnieniami z dziedziny parcelacji, komasacji, meljoracji itp. W dniu 26 bm. minister powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

NADUŻYCIA W BANKU ROLNYM WE LWOWIE.

Warszawa. (PAT.) P. minister reform rolnych dr. Witold Staniewicz objąwszy w dniu 27 bm. urzędowanie po powrocie z urlopu wypoczynkowego zarządzi niezwłocznie skierowanie do wyższego urzędu prokuratorskiego we Lwowie sprawę nadużyć, wykrytych w oddziale Państwowego Banku Rolnego we Lwowie. Materjały dotyczące tej sprawy będą doręczone jednocześnie komisji nadzwyczajnej do walki z nadużyciami, naruszającemi interesy państwa.

Zabłąkany lotnik polski

na niemieckiem terytorjum.

Berlin. (PAT). Z Kwidzynia donoszą, że onegdaj o godz. 5 popołudniu samolot polski ukazał się nad miastem Rosenberg w Prusach Zachodnich. Samolot ten po kilkakrotnem okrążeniu miasta odleciał w kierunku Luttchen, gdzie wylądował w pobliżu dworca. Okazało się, że pilot porucznik polski z Grudziądza zabłądził i musiał wylądować po niemieckiej stronie. Część prasy niemieckiej podaje te wiadomość pt. „Naruszenie suwerenności niemieckiej w powietrzu“.

——oo——

Warszawa. (Tel. wł.) Do Warszawy przybył poseł polski w Talinie pan Harwat.

P. KORSAK WOJEWODĄ KIELECKIM.

Warszawa. (AW.). Sprawa przeniesienia wojewody stanisławowskiego Korsaka na opróżnione stanowisko wojewody kieleckiego jest już zdecydowana. Na miejsce pana Korsaka przewidziany jest jeden z kresowych starostów.

——oo——

Wydalanie cudzoziemców z Francji.

Paryż. (PAT.). „Le Matin“ stwierdza, że minister spraw wewnętrznych postanowił wydalić szereg cudzoziemców. Każdy cudzoziemiec, który brał udział w ostatnich manifestacjach, będzie odstawiony do granicy.

„OCZYSZCZANIE“ PARYŻA.

Paryż. (PAT). W dalszym ciągu starań o oczyszczenie stolicy z podejrzanych elementów policja dokonała licznych poszukiwań w hotelach centralnej dzielnicy Paryża. Przesłuchano setki osób, z których aresztowano 130, w czem 28 cudzoziemców.

——o : o——

CO BYŁO PRZYCZYNĄ KATASTROFY W CHAMONIX.

Genewa. (AW). Dotychczas niewiadomo jeszcze napewno co było przyczyną strasznej katastrofy na kolei zębatej w Chamonix. Z pewnością przyczyniło się do tego przepełnienie pociągu. Stwierdzono, że w lokomotywie wszystkie hamulce były w porządku. Zmarłe ofiary katastrofy ułożono na katafalkach w ogromnej sali jadalnej jednego z hoteli przemienionego na prowizoryczny szpital. Wśród ciężko rannych znów kilka osób zmarło, tak, że liczba śmiertelnych ofiar katastrofy wynosi obecnie 22. Ciężko rannych jest jeszcze 50 osób.

Wojna o naftę!

Nowy Jork. (PAT). „New Jork Times“ donoszą z Buenos Aires, iż z powodu sporu o obszar Shaco, gdzie znaleziono ropę naftową, grozi wojna między Boliwją i Paragwajem. Oba państwa gromadzą wojska na granicy. Delegaci obu państw mają się zjechać w Buenos Aires celem pokojowego załatwienia sprawy.

Lot z Brunszwiku do Brazylji.

Brunszwik. (PAT.) Panuje tu wielkie zaniepokojenie z powodu braku wiadomości o lotniku Radfernie, który podjął lot na przestrzeni 4.600 mil z Brunszwiku do Brazylji. Istnieje obawa, czy nie uległ on temu samemu losowi, który spotkał lotników odbywających raid z Kalifornji do Honolulu.

——oo——

Roenne. (PAT.). Dwa torpedowce polskie, jadące z Kopenhagi, zawinęły do Roenne, chroniąc się przed burzą.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.